Nr 103. We Lwowie, — Czwartek dnia 30. Kwietnia 1891. **Rok XXX.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie złr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej“, ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników“ ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Mosse, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3, Telefon 104..

Przegląd polityczny.

Lwów d. 29. kwietnia.

Jak wiemy, polityczny klub staroczeski, pomimo zupełnej porażki przy wyborach, nie daje za wygraną. Należy pamiętać, że przy tych wyborach głosy staroczeskie wynosiły w okręgach miejskich 40 prc., a we wiejskich, głównem ognisku młodoczechizmu, 25 prc. ogółu głosów czeskich. Stronnictwo staroczeskie nietylko nie jest trupem, za jaki je okrzykują młodoczesi, ale owszem zaczyna przychodzić do opamiętania. I tak przy wyborach do Rady gminnej w mieście Żelezny Brodl (Eisenbrod) zostali wybrani sami staroczesi, przepadli nawet obaj dotychczasowi rajcy młodoczesi.

Z nadreńskich prowincyj Prus i Westfalli dzień za dniem nadchodzą wiadomości o nowym ruchu robotników górniczych, zwłaszcza z okręgu Essen; pod hasłem „niech żyje międzynarodowa liga robotników górniczych!“ około 15.000 górników pracę zastanowiło. Swoją drogą organizują się także właściciele kopalń, aby złamać strejk, a mianowicie na przyszłość wykluczyć od pracy wszystkich, którzy w sposób nieprawny, bez wypowiedzenia, roboty porzucili.

Jak sobie przypomniemy, przed dwoma laty powstał olbrzymi strejk westfalski, ale prowadzony przez duchowieństwo katolickie, osiągnął bez żadnych wybryków to, czego górnicy słusznie się domagali, co tak zaimponowało ces. Wilhelmowi II., że odtąd sam się zajął sprawą socjalistyczną. Obecnie zebrał się centralny wydział katolickiego związku dla górniczego okręgu Dortmund „Glückauf“ i uchwalił następującą rezolucję:

„Oświadczamy się przeciw strejkowi i dlatego wzywamy wszystkich chrześciańskich górników nadreńsko-westfalskiego rewiru węglowego, aby pracy nie porzucali. Stoimy ciągle przy tem, cośmy w październiku z. r. w przedłożonym ministrowi Berlepschowi memorjale wyłuszczyli. Sądzimy, że żądania nasze są słuszne i że mogą i muszą być przeprowadzone.

„Wiemy też, że obecny ruch wywołało naganne postępowanie zarządu kopalni „Eintracht-Tiefbau“, i że podsycany jest przez agitatorów socjalno-demokratycznych, jakkolwiek organ starego związku teraz odradza strejku, aby innych w ogień posłać. Upraszamy rząd usilnie, aby przy nadchodzącej reformie ordynacji górniczej, przeprowadził słuszne żądania robotników. Wreszcie wzywamy wszystkich chrześciańsko-patrjotycznych górników, aby przystępywali do związku „Glückauf“, który z żadnemi się nie nosi celami wyznaniowemi i partyjnemi, i z całą energią wystąpili przeciw socjalno-demokratycznemu żywiołowi w ruchu robotników górniczych“.

Zdaje się, że ogromny strejk teraźniejszy, o którym mówimy, inscenowali socjaliści dla złamania chrześciańskiego, prostą drogą postępującego obozu robotniczego, który przed dwoma laty taki świetne odniósł był zwycięztwo. Jestto walka ważna pod względem historycznym.

Rezolucja centr. wydziału „Glücksaufa“ snać poskutkowała, gdyż jak właśnie z Gelsenkirchen (w Westfalii, główne ognisko wspomnianego strejku „katolickiego“) donoszą, wezwanie do powszechnego strejku nie znalazło tam odgłosu. Znaczna część górników zgłosiła się do pracy, tak, iż we wszystkich szybach odbywa się zwykłym porządkiem wydobywanie węgla.

W poniedziałek miała się w francuzkiej Izbie posłów zacząć rozprawa nad projektem nowej taryfy cłowej. Od wielu już lat żadna sprawa nie zajmywała podobnie potężnie wszystkie warstwy narodu francuzkiego. Jakiej się jąć polityki handlowej, czy traktaty odnowić należy czy nie, jakie cła na pewne obce płody i wyroby nałożyć, jak ochronić w kraju produkcję francuzką przed nawałą produkcji obcej, nie rujnując eksportu francuzkiego za granicę? Jeszcze w poniedziałek rano przybyli do prezesa gabinetu, Freycineta, senatorowie i deputowani departamentu Bouches du Rhone, którzy wręczyli mu protest ludności marsylijskiej przeciw uchwałom komisji cłowej. Freycinet przyjął protest do wiadomości i przyrzekł sprawę przedłożyć gabinetowi.

W ogóle reprezentanci departamentów północnych w przeważnej części wielcy właściciele ziemscy i wielcy przemysłowcy, twierdzą, że kraj potrzebuje polityki ochronczej, i stoją po stronie większości komisji cłowej i jej przewodniczącego Melina, podczas gdy reprezentanci departamentów południowych i miast stanowisko przeciwne zajęli. Im bliżej nadchodził dzień poczęcia rozprawy w Izbie posłów, tem bardziej wzmagała się we wielkich przemysłowych ogniskach Francji agitacja przeciw uchwałom komisji cłowej, a powszechne to wzburzenie nie tyle się odbijało w Paryżu, co w miastach prowinc. jak Lugdun, Bordeaux, Hawr, Roubaix, Rouen, Lille itp. Wiedzą tam aż nadto dobrze, że obłożenie wygórowanemi cłami, a więc sztuczne podrożenie surowych płodów zagranicznych uczyni przemysłowi francuzkiemu niepodobieństwem konkurencję z zagranicą, i może obce państwa spowodować do nałożenia ceł takich na wyroby francuzkie, że eksport ich stanie się niemożliwym.

Koła przemysłowe starały się przedewszystkiem wykazać całą nicość dumnego frazesu, że „Francja sama sobie wystarczy“, którym zwolennicy ceł ochrończych dzieło swoje — projekt nowej taryfy cłowej — zachwalają jako arcypatrjotyczne. I skutek się okazał o tyle, że mnóstwo było zebrań, na których przeciw temu projektowi protestowano, i zgromadzenia nadzwyczaj były licznie uczęszczane. Jakoż trzeba tylko zdrowe mieć zmysły, aby widzieć, że tak samo jak żadne z państw europejskich, Francja także sama sobie wystarczyć nie zdoła.

Jakkolwiek żyźną jest gleba Francji, jednakowoż tylko w latach wyjątkowo urodzajnych dostarcza zboża i t. p. dla całej ludności swojej. Bez dowozu bydła rzeźnego Francja nigdy obejść się nie może, co też nawet zwolennicy ceł ochrończych przyznają. W skutek zniszczenia do połowy winnic francuskich przez filokserę, Francja nie produkuje nawet wina tyle, ile sama konsumuje. Własny węgiel i własny kruszec wcale nie wystarczają Francji. W ogóle przemysł francuski jak żaden inny, zależy od zagranicy, bo przecie także drzewo użytkowe (i opałowe), jedwab surowy, wełnę i naturalnie bawełnę Francja w ogromnych masach pobiera z zagranicy. A wszystkie te niezbędne dla przemysłu francuskiego materjały, chce projekt Melina cłami obłożyć olbrzymiemi.

Z drugiej zaś strony Francja, odgraniczając się cłowym murem chińskim, najbardziej zaszkodzi tym właśnie państwom, na którym jej najwięcej zależy. Nawet organa ochrończe przyznają, że np. Niemcy są pod względem handlowym całkiem niezależne od Francji — pobierają z Francji tyle, ile do niej wywożą. Inna rzecz z Rosją, Anglią i Hiszpanią — te daleko więcej wywożą do Francji, niż od niej pobierają, im przeto zamknięcie rynku francuskiego wygórowanemi na ich płody cłami, szkodę wyrządzi ogromną. Tak więc nietylko handlowe, ale i polityczne interesa Francji są projektem nowej taryfy cłowej na wielkie niebezpieczeństwo narażone.

Parlament francuski rozpoczął w poniedziałek obrady. Wszystkie stronnictwa francuskie starały się przez swe organa zwrócić uwagę publiczną na siebie i zainteresować ogół swemi sprawami. Orleaniści omawiali szeroko i długo kwestję, czy „ks. Gamelle“. jak twierdzą zjadliwe republikańskie dzienniki, przemawiał na bankiecie w Tyflisie przeciw republice wnosząc toast na cześć Francji, za co miał dostać surową odprawę od jakiegoś czerkieskiego kapitana, czy też nie. Bonapartyści starają się zainteresować wszystkich odezwą, jaką ma wydać ks. Wiktor Napoleon i spierają się o ważne zagadnienie, czy odezwa ta będzie wystosowaną wprost do narodu, czy też w formie otwartego listu do przyjaciela. Bulanżyści głoszą, że szef ich przybędzie 27. b. m. z Jersey do Brukseli, i z tego powodu podwoili czynność ligi patrjotycznej tak, że przez to obudzili czujność rządu i spowodowali liczne rewizje domowe. Iradykały nie zapomnieli o sobie. Ci starają przypomnieć się ludowi przez przygotowany już wybór Gobleta na senatora w departamencie sekwańskim, tudzież wnosząc uwolnienie kościoła od państwa przez zniesienie budżetu na cele wyznaniowe. Odnośny wniosek dep. Pelletana został przez komisję budżetową uchwalony, a budżet na cele wyznaniowe jednomyślnie przyjętym. Co do Gobleta, ten dostanie się prawdopodobnie do senatu. Izba jednak nie będzie się wcale zajmowała tymi drobiazgami partyjnymi, lecz rozpocznie prace nad budżetem na rok 1892 i uregulowaniem taryfy celnej, jako głównem zadaniem letniej sesji.

Sprawa ekskrólowej Natalii nie schodzi w Serbii z porządku dziennego. Obecnie łączą ją z pobytem hr. Hunyadego w Belgradzie. Obiega bowiem pogłoska, że on jako wuj króla przybył z misją nakłonienia Natalii do opuszczenia kraju. O ile to przypuszczenie słuszne, nie można przesądzać, — jednak okaże to niedaleka przyszłość, bo rząd serbski gotów jest krótko załatwić się z matką króla Aleksandra. Artykuł belgradzkiego organu urzędowego *Odjek* wskazuje to niedwuznacznie, omawiając znaną uchwałę skupczyny. Wspomniany organ stara się wykazać, że uchwała skupczyny jest zupełnie zgodną z konstytucją, że więc rząd posiada zupełne prawo wydalenia z kraju Natalii nawet przemocą, i że artykuł 14. konstytucji wcale się temu nie sprzeciwia, bo Natalia nie jest zwykłą obywatelką. Na udowodnienie tego przytacza *Odjek* inne konstytucyjne monarchie, w których osoby należące do rodziny panującej były niejednokrotnie wydalane, pomimo że konstytucja tych państw nie pozwala na wydalanie obywateli z ich własnej ojczyzny. „Skupczyna spełniła swój obowiązek wobec kraju i króla — kończy znacząco *Odjek* — wzywając rząd, ażeby przedstawił rejencji konieczną potrzebę wprowadzenia spokoju w otoczeniu tronu i użycia w tym celu praw, jake ma głowa państwa wobec członków swego domu.“ Zdaje się przeto, że nie rząd ma Natalię wydalić, lecz rejencja ma w imieniu króla i praw jego, jako głowy dynastji usunąć z kraju Natalię, jako członka domu królewskiego niestosującego się do wymagań głowy rodziny. Czy jednak zechce ekskrólową usłuchać nakazu rejencji — to wielkie pytanie, przed którem stoi dziś rząd i naród serbski; ażeby je ostatecznie rozwiązać, może będzie rejencja zmuszoną chwycić się środków bardzo surowych i przykrych.

Pożyczka narodowa.

Lwów d. 29. kwietnia.

Na ostatniej sesji sejmowej przeważająca większość posłów objawiła przekonanie, że dążyć należy stanowczo i energicznie do reformy skarbu krajowego i zmniejszenia ciężaru długów kraju przez zupełne umorzenie długów indemnizacyjnych w najbliższych siedmiu latach. Nowe krajowe opłaty konsumcyjne, zasilenie kasy krajowej i perjodyczne uzupełnianie przyszłych niedoborów za pomocą niezbyt znacznych pożyczek emisyjnych, oto środki, wskazane przez sejm jako program finansowy na razie jedynie odpowiedni. Kraj zatem przygotować się musi na ewentualność nowych corocznych pożyczek, a obwiązkiem wykonawców woli naszej najwyższej reprezentacji autonomicznej jest przeprowadzenie tych pożyczek w sposób jak najkorzystniejszy dla ekonomicznego i społecznego rozwoju kraju, a zarazem najskuteczniejszy dla wzmocnienia krajowych finansów.

Już w czasie trwania sesji sejmowej staraliśmy się wykazać, że w dzisiejszym stanie gospodarstwa i samorządu krajowego najodpowiedniejszemi będą dla kraju pożyczki narodowe. Niebawem świetne wyniki pożyczek narodowych we Francji i Niemczech, dały nam sposobność do ponownego podniesienia tej sprawy. Otóż pisaliśmy d. 22. stycznia b. r. w nr. 20. *Gazety*:

Suma $1^1/_2$ miliona jest stosunkowo tak drobną, że każdy z banków krajowych może się na własny rachunek, bez dalszych zachodów, podjąć tej operacji finansowej.

Pomimo to, nie sądzimy, aby pożyczka bankierska była w tym wypadku finansowo i ekonomicznie uzasadnioną. Bank zakupuje obligacje dla spekulacji, tj. celem pozbycia ich z zyskiem. Kurs ofiarowany przez banki, będzie niższym od ceny, jaką za papier bezpośrednio od osób, poszukujących korzystnej lokacji swych kapitałów, otrzymać można. Dlatego pomoc banku jest tylko wówczas niezbędną, gdy chodzi o pożyczkę znaczną, której sfinansowanie wymaga protekcji i reklamy ze strony wielkich zakładów kredytowych, a bezpośrednie odezwanie się do ogółu bez owej pomocy byłoby albo bezskutecznem, albo musiałoby zapewnić nabywcom papierów jeszcze korzytniejsze warunki niż bankom emisyjnym.

Inaczej rzecz się ma z pożyczką nieznaczną, nie potrzebującą nadto reklamy, bo z natury swej pewną i zrównaną z obligacjami innemi, będącemi już w obiegu. Taką pożyczką będzie tegoroczna pożyczka krajowa. W kraju są obfite zasoby pieniężne szukające pewnej lokaty. Wiele niezrealizowanych dotąd kapitałów propinacyjnych i około 50 milionów zł. wkładek w kasach oszczędności, już te dwa źródła stanowią fundusz zapewniający pożyczce narodowej powodzenie. Na nieznacznem wycofaniu wkładek nie poniosłyby kasy oszczędności żadnej straty, gdyż wiadomo, że drobne kapitały garną się do tych kas tak szybko i tłumnie, iż korzystne ich ulokowanie nie może im dotrzymać kroku i zmusza kasy do lokowania zbędnej gotówki w papierach publicznych, często ze stratą na kursie i procencie.

Nie ulega więc wątpliwości, że nowa pożyczka jako narodowa ma zapewnione powodzenie, i to po kursie możliwie najkorzystniejszym, obecnie po 91.50 do 92 za 100, skoro 4% obligacje propinacyjne notują 92.60 do 93.30. Subskrypcja mogłaby się odbyć bez żadnych kosztów przy bezinteresownym udziale banków, towarzystw zaliczkowych, a w razie potrzeby urzędów miejskich i wydziałów powiatowych. Obok korzyści finansowej miałaby pożyczka taka dalej sięgające znaczenie ekonomiczne, a gdyby się stała wzorem dla pożyczek przyszłych, także doniosłość polityczną. Dzisiaj bowiem coraz powszechniejszem staje się przekonanie, że najuciążliwszą dla zadłużonego narodu nie jest sama ilość i wysokość długów, lecz raczej zawisłość ekonomiczna od innych ludów będących wierzycielami państwa i narodu. Również stwierdza doświadczenie, że pożyczki bankierskie są najdogodniejszym środkiem gromadzenia kapitałów w niewielu rękach, oraz zaporą wychowania ekonomicznego i kapitalizacji warstw niezamożnych. Na Francji mamy dowód potwierdzający najdobitniej słuszność tego zapatrywania. Francja ma około 30 miliardów franków długu państwowego, ale dług ten nie cięży społeczeństwu zbyt dotkliwie, gdyż ulokowanym jest w kraju i to w szerokich warstwach społeczeństwa. Wieśniak płaci wprawdzie coraz wyższe podatki, ale też z renty państwowej pobiera coraz większe przychody w miarę zakupna nowych obligacyj. Z tego powodu Francja nawet do konwersji oprocentowanej renty nie bardzo jest pochopną, bo nie ograniczy nią dochodów obcych, lecz własnych obywateli.

Pożyczki narodowe zapewniają Francji nietylko niezawisłość ekonomiczną od sąsiadów, ale wytwarzają nadto ścisłą spójnię interesów obywateli oraz skarbu i kredytu państwowego. Spójnia taka jest jednym z żywotnych czynników życia politycznego i patrjotyzmu. Szczególnie w słabym organizmie naszego samorządu, niezbędnym jest taki ożywczy węzeł i nie powinniśmy omijać żadnej sposobności, którąby mogła go wytworzyć i wzmocnić. Pamiętać zaś należy, że pożyczka tegoroczna nietylko nie będzie ostatnią, ale bodaj czy nie stanie się wstępem do całego szeregu nowych, o wiele znaczniejszych długów, skoro tylko uregulowanie finansów kraju pozwoli przystąpić do energiczniejszej działalności na polu całego gospodarstwa krajowego.

Wiadomo także, że we Francji cieszą się od dawna powodzeniem dla wielu ułatwień, czynionych przez rząd, drobnym kapitalistom przy nabywaniu państwowej renty. Przy ostatniej emisji w sumie 869 milionów franków, subskrybowano łącznie 14 i pół miliona, w tej liczbie jednak bardzo znaczną ilość na raty, rozłożone aż na 18 miesięcy. Nie widzimy racjonalnej przyczyny, dla którejby nasz Wydział krajowy nie miał naśladować tego zarządzenia rządu francuskiego. Mamy mnóstwo ludzi niezamożnych, którzy korzystają z możności nabycia papierów wartościowych na raty, i składają obcym, zazwyczaj budapeszteńskim zakładom, formalny haracz w dwukrotnej lub kilkakrotnej wartości za losy i inne papiery, zakupione na raty. Dlaczegożby kraj nie miał przyjść z pomocą klasie niezamożnej i miał wykluczać subskrybcję obligacyj na raty? Wszak taka subskrybcja nie naraża kraju na żadne ryzyko, a ograniczona do kilku, np. 6 miesięcy, zapewni skarbowi krajowemu w odpowiednim terminie niezbędne fundusze.

Wydział krajowy niestety nietylko nie uwzględnił naszego zapatrywania, ale nadto oznaczył jako *minimum* dla ofert banków kwotę 89 zł. za 100, chociaż już wówczas wykazaliśmy, że ze względu na pomyślny stan targów pieniężnych i kursów innych obligacyj krajowych, sprzedaż papierów nowej pożyczki po kursie 91·50 do 92 zł. za 100, można uważać za zapewnioną. Z tego powodu wypowiedzieliśmy przed kilku dniami otwarcie, że postępowanie Wydziału krajowego w tej sprawie oszczędziło mu wprawdzie pracy i zabiegów, ale nas wcale nie zadowolniło.

Uwagi nasze wywołały odpowiedź umieszczoną w niedzielnym numerze tutejszego pisma konserwatywnego. Dość przeczytać tę odpowiedź obrońcy Wydziału krajowego, aby się przekonać, że żadnymi względami nie jest usprawiedliwioną niechęć Wydziału do pożyczki narodowej. O wyższych względach zalecających taką formę pożyczki nie ma ani słowa. Autor uznał za stosowne wykazać nam cyframi, że banki zarobią nie wiele, bo tylko 18.000 zł., a i ta suma zmniejszy się wskutek kosztów inseracyjnych i t. p. Nakoniec dodał charakterystyczną uwagę, że przecież „sam Wydział krajowy oszacował wartość kursową papieru na 89 zł. za 100 zł“.

Na wywody te odpowiadamy krótko. Przedewszystkiem pożyczka narodowa ma zasadnicze pierwszeństwo przed bankierską, bez względu na to, czy finansowo byłaby korzystniejszą czy tak samo korzystną. Powtóre pożyczka narodowa byłaby także finansowo korzystniejszą, gdyż kurs emisyjny mógł być oznaczonym najmniej po 91 zł. 50 ct., a kraj przy tak nieznacznej pożyczce mógł się obejść bez patronizowania i płacenia prowizji bankom, mając zapewniony bezinteresowny udział Wydziałów i kas powiatowych, a nawet kas gminnych i znanych z obywatelskiego ducha towarzystw zaliczkowych, któreby z pewnością najchętniej przyjmowały w swych biurach subskrypcję.

Zysku bankom nie zazdrościmy, owszem życzymy im jak największych korzyści przy emisji, zwłaszcza, że konsorcjum składa się z trzech instytucji zasłużonych i bezpośrednio lub pośrednio z interesem kraju związanych. Jesteśmy też przekonani, że kurs papieru pójdzie w górę i ewentualnie koszta insercyjne i prowizje będą z samych nadwyżek kursu ponad 91·25 zł. pokryte. Ale przeciw pożyczce bankierskiej występujemy z przyczyn zasadniczych, argumentami zaś naszymi pragniemy przynajmniej na przyszłość skłonić Wydział krajowy do zmiany wygodnej i utartej drogi.

Argument, jakoby Wydział krajowy sam „oszacował“ wartość kursową papieru na 89 za 100, i takiż argument, że obligi propinacyjne w czasie emisji nawet tego kursu nie uzyskały, pomijamy, ponieważ autor takich argumentów widocznie nie umie sobie zdać sprawy ani ze znaczenia minimalnej sumy dla ofert wyznaczonej, ani ze zmiany stosunków pieniężnych, jaka w ostatnich czasach nastąpiła. Dość wspomnieć, że 4% obligi propinacyjne notują obecnie 93 zł. 25 kr. do 94 zł., 4%, nieokr. listy zastawne Towarzystwa kredytowego ziemskiego 97·70 zł. do 98·40, a podobnie renta jednolita i inne papiery lokacyjne podskoczyły w kursie o kilka guldenów. Nadto i o tem pamiętać należy, że nie mamy teraz do czynienia z wielką pożyczką propinacyjną, lecz z nieznaczną pożyczką lokalną, którą łatwo w kraju ulokować.

Artykuł zatem ów w obronie Wydziału krajowego, utwierdził nas tylko w przekonaniu, że Wydział krajowy w danym wypadku całkiem niepotrzebnie uciekł się pod opiekę banków i patronów, mógł bowiem cel osiągnąć na własną rękę z większą korzyścią dla kraju i finansów krajowych.

Dyskusja Koła polskiego
w sprawie adresu.

Wiedeń d. 28. kwietnia

Na posiedzeniu Koła polskiego z d. 25. bm. po odczytaniu przez referenta Bilińskiego adresu na mowę tronową, została otwartą poufna dyskusja, z której przesyłam to, co obecnie do publicznej wiadomości się nadaje.

Poseł Hompesch domagał się silniejszego zaakcentowania „jedności i potęgi państwa“, czemu się sprzeciwił Chrzanowski zazna-

---

Czàkvar.

Nowela

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy).

Wybiegłem i długo ochłonąć nie mogłem z wrażenia tej krótkiej i tak zwykłej opowieści ze wspomnień przyjaciela. Zdawało mi się, że po za nią dopiero ukrywał się dramat, który oddawna już, odkąd w zażyłości z Nikoliczem pozostawałem, głęboko osłonięty tajemnicą, ale mimo to z jego duszy wiejący, czułem.

III.

Tegoż samego dnia zgromadziliśmy się u Szevöniego, wiedząc już wszyscy, że za dwa dni wymaszerujemy w okolice Eperies. Jeszcze jednak pułkownik, w porozumieniu z wyższemi władzami, nie wyznaczył poszczególnych kwater dla pojedynczych szwadronów, ztąd też żaden z nas nie wiedział, czy mu wypadnie zimę spędzić u podnóża mroźnych Karpat, czy nieco bliżej Pesztu, a dalej od szczytów. Czekaliśmy wieczornego rozkazu, w którym prawdopodobnie miało być dokładne rozkwaterowanie pułku. Jako adjutant Fatianiego, poleciłem nawet, by mi ten rozkaz, który najprzód przez moje przechodził ręce, przyniesiono do Nikolicza, skoro tylko książę go podpisze.

Zebraliśmy się późnym wieczorem, w doskonałych humorach, u przyjaciela. ale te wnet nas opuściły, bo sam gospodarz, zwykle rozweselający i ożywiony, tym razem był grobowo usposobionym.

Ja jeden zapewne z całego grona mniej więcej wiedziałem, czemu przypisywać niezwykle się przedłużającą melancholię nowego pułkownika. Wszak to rano on mi opowiedział wspomnienie z Eperies, które jeszcze więcej rozbudzić musiała wiadomość, że właśnie w okolice tego samego miasta miał niebawem podążyć. Dziwnym zbiegiem okoliczności, jego wyobraźnia jakby nadnaturalnem przeczuciem wiedziona, przerzuciła go tego poranku w tę stronę Węgier, w którą już w tejże samej chwili zadecydowanem było, że sam pospieszyć będzie musiał. Nie co innego, tylko to, jak sądziłem, pokrywało bladością jego oblicze, to go trapiło i dręczyło i nasuwało tysiące myśli. Próżno staraliśmy się rozweselić gospodarza, próżno wznosiliśmy toasta i intonowali madziarskie, pełne szału namiętności, piosnki. Próżno, bo Szevöny co chwila zapuszczał mdłe spojrzenia w bezdeń i oddalał się wyobraźnią o tysiące mil od naszego stołu biesiadniczego.

Szampan płynął strumieniem, jak modry Dunaj, pienił się, jak Berzawa, gdy po zimie z szumem z siedmiogrodzkich wybrzeży pędzi, tryskał dowcipami i humorem, ale Nikolicza nie rozruszał.

Rozparty w fotelu, opuścił głowę na miękkie oparcie i siedział w pośrodku nas ciałem tylko, bo jego błyszczące, jak czarne djamenty, oczy, nie opuszczały jednego punktu w suficie. Czasem tylko, ustająca chwilowo do koła niego wrzawa budziła go ze strasznej swem wytężeniem zadumy. Oddychał wtedy ciężko, zrywał się, chwytał butelkę, nalewał sobie pełny kielich i wznosił bezmyślnie zdrowie, by dalej do koła siebie ożywić biesiadników, wskrzesić śmiechy i dowcipy, których nie słyszał. I znów głowa mu opadała na poduszki i znów oczy pełne tajemniczego ognia tkwiły w nieruchomym punkcie. Godziny mijały, a Szevöny tego nie spostrzegał, bo tylko od czasu do czasu się budził i otwierał usta, zwracając się do mnie i pytał:

— Nie masz jeszcze rozkazu? Ciekawym, gdzie stanie pułkowa komenda, gdzie które szwadrony, gdzie ja, gdzie ty, gdzie Palafy?... Żeby nas przynajmniej nie oddzielili od siebie jakim pasem Karpat lub kilkomilowym dystansem...

Tak mówił, ale czułem doskonale, że nie o to mu chodziło, jemu, co za spacer uważał pięciomilowy kurs i takiż niemal codzień robił. Nikoliczowi pilno było wiedzieć, czy bliżej, czy dalej będzie stać od zamku Okömero. Ale czego pragnął, tego oczy jego, pałające ogniem, nie mówiły. Myśli jego tak potężnie i uparcie go opanowywały, że w szalonym gwarze, wśród wybuchów śmiechu i toastów, opowiadań i anegdot kilkunastu oficerów, on żył nie w tej sali, tylko gdzieś daleko, gdzieś w lasach i gajach, otaczających Eperies i Koszyce, Bardyów i Igló, poprzerzynanych bystremi wodami Topli i Oudawy; oczy mu błyszczały, jak Węgrowi, jakim był. Zagryzał swe rubinowe wargi, jakby hamując wściekłe wybuchy gniewu i szarpał ręką delikatny wąsik. Szevöny cierpiał. Tyle tylko mówiło jego oblicze, umiejące nad sobą panować.

Wtem nagle pobladł i skierował wzrok swój na mnie, który też wpierw dostrzegłem, zanim przyczynę, wywołującą go.

Równocześnie służący wręczył mi papiery, w tej chwili przyniesione od pułkownika.

Rozwinąłem arkusz i zawołałem:

— Panowie, uciszcie się! Czytam jutrzejszy rozkaz!

W jednej chwili zapanowała kościelna cisza, w której, pomijając różne rozporządzenia, odczytałem tylko rozkwaterowanie pułku dokoła Eperies. Ja i Palafy, bośmy byli oficerami jednego szwadronu, wyznaczone mieliśmy zimowe leże, nad wyraz szczęśliwym zbiegiem okoliczności, w miejscu pułkowej komendy. A ta stać miała we wsi Okömero, położonej w prostej linii między Eperies a Koszycami.

Gdy skończyłem czytanie, wzrok mój spotkał się z dzikiem wejrzeniem Nikolicza.

— Fatiani zwarjował! - zawołał i urwał, widząc zdziwione miny kolegów.

Ochłonął po chwili, z właściwą sobie w pewnych wypadkach siłą i mówił spokojnie.

— Okömero... dziwna myśl umieszczenia sztabu... Ja poproszę o urlop lub podam się do dymisji. Sądziłem, że w najgorszym razie stanę w Eperies, a szwadrony rozkwaterują się ku Koszycom, ku Unghvar, gdzie szerzej i równiej, ku Rosenau i Pölsöcz, a tu nas pakują poprostu w Karpaty, jakby wolnych strzelców, czy górali, a nie konnicę... Ja się podam do dymisji..

Wszyscy, prócz mnie zapewne, nie widzieli w słowach hrabiego nic więcej, prócz wyrazu jego otwartej myśli, to też ożywiona co do tego wszczęła się dyskusja.

Szevöny milczał ponuro.

Nagle Palafy, wychylając do dna kieliszek szampana, zawołał do Nikolicza:

— Nie masz się czem martwić, drogi Szevöny. Okolica, w której nas kwaterują, nie jest tak dziką, jakby się z mapy wydawało. Nie znasz jej może, ale ja ją znam nieco... Sama Okömero przedstawia dużo interesu, a dla ciebie. ty pochłaniaczu serc niewieścich, mogłąby być czarodziejskim miejscem pobytu.

Palafy, nie widząc bladości, pokrywającej twarz Nikolicza podczas tych kilku słów, odwrócił się do licznego grona oficerów, zgromadzonych do około stołu i dalej ciągnął:

— Jeśli chcecie moi przyjaciele, to wam mogę opisać okolicę, w której zapewne całą długą zimę stać będziemy. Znam ją. Zaczynę od Okömero, bo i wczoraj, oryginalnym zbiegiem okoliczności, na wieczorze u hrabiny Görgö, dowiedziałem się ciekawych szczegółów o życiu dzisiejszej władczyni tego zamku Okömero...

(C. d. n.)

czając, że zadowolenie ludów to główna podstawa państwa, że na tej dopiero buduje się potęgę państwa i że prawa nasze narodowe posiadamy od Boga, a uznanie tychże praw zawdzięczamy cesarzowi.

Poseł Szczepanowski zaznaczył, iż są w Izbie najrozmaitsze stronnictwa, ale organizacją silnych jest tylko trzy, względnie cztery. Niektóre atoli z nich nie chcą pamiętać o interesach państwa i myślą jedynie o zaspokojeniu własnych potrzeb. Zapominają one, że system autonomiczny wytwarza większą siłę państwową od systemu centralizacyjnego. W dalszym ciągu swoich wywodów domagał się poseł Szczepanowski, ażeby nie w adresie, ale podczas rozpraw w Izbie nad adresem zaznaczono stanowczo, iż frakcja polska, obecnie najsilniejsza w Izbie, jest za podniesieniem potęgi państwa, która to potęga leży w naszym nawet interesie, i że dla podtrzymania tej potęgi państwa ponosiliśmy najcięższe ofiary, byle tylko militaryzm i skarbowość państwa postawić na odpowiedniej wyżynie. P. Szczepanowski wykazywał następnie, iż największe ciężary poniosła Galicja, albowiem przy podniesieniu ceł w r. 1885 na wszystkie płody, straciła Galicja rocznie około 20 milionów, przy podatku naftowym straciła 60 prc. t. j. rocznie 2 miliony, a przy podatku wódczanym otrzymali Węgrzy o 10 prc. większy kontyngent. Kroacja i Pogranicze mają trunki, od których albo wcale podatku nie opłacają, albo bardzo mały, Galicja zaś przeciwnie, opłaca największy podatek. Na walucie srebrnej, którą przestano bić w r. 1888, straciliśmy wiele, bo moneta papierowa była droższą o 10 prc. Wreszcie wykazał tenże mowca, że wliczając podatki rządowe, autonomiczne, propinacyjne, gminne, procenta od długów, wypłaca Galicja płodami swymi około sto milionów rocznie. Otóż, skoro w ostatnich latach kraj nasz stracił kilkaset milionów tylko dlatego, ażeby militaryzm i finanse państwa wzmocnić, muszą nam uwierzyć, iż my dbamy o potęgę państwa.

Następnie zaproponował p. Jan Stadnicki, ażeby w ustępie, gdzie jest mowa o dążeniu do „moralnego, duchowego i ekonomicznego ducha krajów", dodać wyraz „do religijnego" i t. d. Wniosek ten motywował mowca tem, iż w adresie powinna być zaznaczona także potrzeba religijnego wychowania ludów, a ponieważ adres wychodzi z łona Koła polskiego, zwrot ów w żaden sposób nie powinien być pominięty.

Wniosek ten wywołał wśród członków Koła polskiego silną i gorącą dyskusję, w której bardzo wielu posłów brało udział, a gdy jedni z nich domagali się umieszczenia tego wyrazu, inni ze względów taktycznych sprzeciwiali się temu z prośbą o zanotowanie do protokołu, iż są wierzącymi, uznają potrzebę religii, ale nie będą za tym wnioskiem głosowali, by nie utrudnić lewicy przyjęcia tego adresu.

Czaikowski Władysław i Biliński powoływali się na to, że w mowie od tronu nie ma o religii wzmianki, że więc względy polityczne i taktyczne, wskazują na czas jakiś o tem milczeć.

Przeciw temu wystąpił X. Kopyciński, domagając się przyjęcia wniosku Stadnickiego i motywował, iż lewica, gdy była u rządu, chodziła w sutannie, bo o niczem innem nie stanowiła praw, tylko o kościele, małżeństwie szkole i t. p., a gdy nakuła tyle złych ustaw, chce dzisiaj aby został *status quo*. Pod hasłem religii — mówił dalej ks. Kopyciński — odbywały się wybory w całej Austrji. W mowie zaś tronowej dano religii również wyraz. Gdy bowiem w poprzednich mowach od tronu używał cesarz słowa „wszechmocny", obecnie dodał i słowo „Bóg".

Sokołowski dziwił się, dlaczego mowcy wychodząc ze stanowiska katolickiego tak mało się domagają? Dowodził, że każde wychowanie jest religijne, że umieszczenie tego wyrazu jest niebezpieczne, bo mogłoby wskazywać, jakobyśmy się z pewnymi prądami, istniejącymi w Izbie, solidaryzowali. Z zasady jest przeciwny temu wnioskowi.

Również Abrahamowicz i Piniński przemawiali przeciw wnioskowi z obawy, by słowa tego nie tłumaczono później w tej myśli jakobyśmy się domagali szkoły wyznaniowej, i aby nie zrażono użyciem tego zwrotu lewicy.

Gorąco za wnioskiem Stadnickiego przemawiał Straszewski, Chrzanowski, Kozłowski i Chotkowski. Ten ostatni powołał się na list pasterski biskupów austrjackich i na opinję ludu polskiego, który go wybrał, gdy czytając adres, zredagowany przez Koło polskie, wyrazu tego nie znajdzie.

Przemawiało jeszcze kilku mowców, między tymi ostro przeciw wnioskowi wystąpił Roskowski, twierdząc, iż polityka nie ma nic wspólnego z religją.

Po zamknięciu dyskusji, upadł wniosek Stadnickiego, gdyż głosowało za nim 15 członków; a został przyjęty wniosek Rutowskiego, ażeby polecić referentowi, by wyraz ów „religijny" umieścił w adresie, ale tam gdzie uważa, że będzie odpowiedniej umieszczony.

Z Warszawy.

Dzien. Posn. zamieszcza następującą korespondencję z Warszawy z daty 25. bm.:

Już od kilku dni dochodzą tu pogłoski, że dzienniki tutejsze zamierzają wystąpić z artykułem, czyli raczej ze zbiorowem oświadczeniem, skierowanem z jednej strony przeciwko oszczerstwom i napaściom pism rosyjskich, pragnących [illegible] socjalistycznych i rewolucyjnych ruchów wśród społeczeństwa naszego, a z drugiej strony potępiającym nurtujące tu agitacje, mające na celu wywołanie demonstracji w d. 3. maja. Otóż wczorajsze [illegible] dzienniki [illegible] oświadczenie to w kilku towarzystwach [illegible]. Zbiorowy a jednomyślny krok prasy [illegible] wszystkich, nie wyjmując [illegible] wiele [illegible] zdaniem. Pomna na to, z jakiemi [illegible] na cenzurę, prasa tutejsza [illegible] publicznie [illegible] forma oświadczenia ocenia sympatycznie. Ci, którzy znają prezesa cenzury, pana Jankula i jego zachowanie się wobec prasy, dziwią się, że pozwolił w dziennikach deklaracji, która przez to, że równobrzmiąca przez wszystkie pisma została powtórzoną, tem poważniejszego nabiera znaczenia. Nie ulega kwestji, że cała ta sprawa była ułożoną z p. jenerał-gubernatorem, [illegible] na [illegible] kwestji na taką się zdobyć zgodę.

Co do ustępu deklaracji dzienników, odnoszących się do kolportowanych przez dzienniki rosyjskie wiadomości o polewaniu kwasem siarczanym ubrania osób, uczęszczających do goszczącego tu teatru rosyjskiego, to przedewszystkiem stwierdzić muszę, że dotychczas nie zdołano spotkać nikogo, któryby widział jakąkolwiek osobę, której odzież oblano. Starałem się zasięgnąć wiadomości w teatrze i u tajnej policji: otóż w teatrze żaden woźny, nawet z tych, którzy przyjmują garderobę, o wypadku oblania kwasem siarczanym nie mógł mię poinformować; do wiadomości dyrekcji podobno też nie doszedł żaden wypadek podobny, a co najciekawsze to, że i w tajnej policji nie znają nazwisk osób, które rzekomo kwasem zostały oblane. Z początku wymieniano panią Samokwasów, jako dotkniętą podobnym wypadkiem. Z nazwiska możnaby sądzić, że operacja w tym razie dokonaną została bez udziału osób drugich. Ale nazwisko pani Samokwasów naprowadza tu na inne jeszcze myśli.

Otóż od pewnego szeregu lat istnieje tu przy ulicy Mokotowskiej „ruski krużok", w którym pomiędzy innemi odbywają także przedstawienia amatorskie w języku rosyjskim. „Krużokiem" interesuje się bardzo profesor Samokwasów, który nawet parę miesięcy temu w klubie rosyjskim jenerałowi Palicynowi zrobił awanturę za to, że „krużokowi" odmówił pożyczenia dekoracji z teatrów rządowych i na jedno przedstawienie nie udzielił muzyki. Przedstawienia trupy rosyjskiej w teatrze szkodzą oczywiście mocno amatorskim reprezentacjom w „krużoku", to też bardzo być może, iż pogłoski o oblewaniu kwasem siarczanym osób uczęszczających na przedstawienia trupy rosyjskiej, wychodzą z kół, interesujących się „krużokiem". Dodam jeszcze, że po pierwszych pogłoskach o oblewaniu kwasem pomiędzy studentami uniwersytetu krążyła wersja, że na tej czynności złapapano jakiegoś studenta, Rosjanina. Jest to prawdopodobniejsze, niżeli posądzanie Polaków; z Polaków bowiem nikt na przedstawienia trupy rosyjskiej nie uczęszcza. a każda jednostka polska, która czy to w teatrze, czy przy wejściu z teatru znalazłaby się wśród samych Rosjan, musiałaby obawiać się, że uwaga na nią jest zwróconą.

Co będzie 3go maja? Oto pytanie, które sobie tu dziś wszyscy zadają. Czem bardziej zbliża się ten termin, tem większego nabieram przekonania, że po prostu nic nie będzie. Wprawdzie nie można zaprzeczyć temu, że tu i owdzie przebąkują o demonstracjach, i że różne odezwy w dalszym ciągu krążą wśród publiczności, ale przewaga przeciwników wszelkich demonstracyj, których wzmocniła jeszcze jednomyślna deklaracja wychodzących tu 9 dzienników, jest tak wielką, że chyba oni zdołają powstrzymać ludzi „o gorącej krwi a słabej głowie." Wprawdzie agitacja odbywa się głównie na tle socjalistycznem a zapewnić was mogę, na podstawie bardzo dokładnych informacyj, że w tej ostatniej rosyjscy studenci uniwersytetu bardzo poważny mają udział. Niemniej zdaje się, że robotnicy wcale nie są skłonni do jakichkolwiek manifestacyj, choćby już dla tego, że jedni drugim nie ufają, i że o zbiorowem porozumiewaniu się mowy być nie może. Wątpię też, aby garstka studentów i niewielka liczba zapalonych kobiet zdołała wywołać jakieś głośniejsze manifestacje czy to w kościołach czy na ulicach.

Policja krząta się już pilnie, rewizje są na porządku dziennym, a aresztowania bardzo liczne. Zdaje się, że aresztują wprost na podstawie podejrzeń, bez jakichkolwiek dowodów. Aresztowano już sporą liczbę studentów, a nawet kobiety; tymczasem trzymają wszystkich w cytadeli i nie słychać, aby kogokolwiek dalej wysłano.

Trzeci Maja.

A więc obchód rocznicy majowej już się rozpoczął, pierwszym krokiem w tym kierunku był bowiem urządzony wczoraj przez Towarzystwo prawnicze odczyt dr. Ludwika Finkla, o konstytucji 3. maja, który stanowić ma wstęp historyczny, odczytów specjalnych, traktujących o tej chwili dziejowej. Treści wykładu niepodajemy, gdyż wkrótce pojawi się on w całości w łamach *Gazety Narodowej*. Pospieszamy jeno zaznaczyć, że audytorjum było bardzo liczne. Między innymi był także namiestnik hr. Badeni, arcb. Isakowicz, prezydent Simonowicz, wiceprezydent namiestnictwa Liedl, br. Kanne wiceprezydent izby apelacyjnej, wszyscy niemal profesorowie uniwersytetu, politechniki, członkowie Wydziału krajowego i bardzo wiele publiczności. Na galerji były panie.

Wskutek rokowań z władzami program uroczystości Trzeciego Maja uległ pewnym zmianom.

Przez władze zatwierdzony definitywny program uroczystości jest więc następujący:

O godzinie 5½ rano salwy moździerzowe a o godz. 6 rano pobudka odegrana na wieży ratuszowej. Następnie kapela Harmonii przeciągać będzie głównemi ulicami miasta i odegra utwory narodowe.

O godzinie 9 zebranie władz autonomicznych, reprezentantów rady miejskiej, instytucji, stowarzyszeń, korporacyj i cechów ze sztandarami na rynku przy głównej bramie ratuszowej w celu gremialnego udania się do kościoła archikatedralnego. W chwili wyruszenia uczestników kapela „Harmonii" odegra na wieży ratuszowej hejnał i marsze narodowe. Korporacje i cechy ustawione zostaną następnie przez straż obywatelską na placu kapitulnym, który przez czas nabożeństwa dla powozów i szerszej publiczności będzie zamkniętym.

O godzinie 10 solenne nabożeństwa we wszystkich kościołach i synagogach z wygłoszeniem odpowiednich kazań, podczas których wykonane będą na chórach utwory muzyki kościelnej, a w szczególności wykonają: w kościele archikatedralnym (msza Kurpińskiego), chóry „Lutni" pod dyr. p. Jareckiego, OO. Dominikanów (msza Jareckiego). chór Tow. muz. pod dyr. Schwarza, OO. Bernardynów, chór „Echa" pod dyr. p. Czerwińskiego, OO. Franciszkanów chór „Gwiazdy" pod kierownictwem członka Stow. p. Schwabla, Św. Marji Magdaleny (msza Gounoda), chór „Skały" pod dyr. p. Urbanka, Św. Mikołaja utwory solowe pod dyr. p. Mikulego, Ormiańskim pod dyr. p. Wszelaczyńskiego, OO. Jezuitów p. Marka.

O godzinie 11½ po nabożeństwie w porządku oznaczonym przez straż obywatelską, rozejście się uczestników. — Zwiedzenie świątecznie przyozdobionej ulicy „Trzeciego Maja", a o godz. 12 w ogrodzie miejskim kapela „Harmonii" odegra utwory narodowe.

O godz. pół do 1ej uroczyste zebranie dla zaproszonych osób w czterech salach z następującymi programami:

I. W sali ratuszowej: 1. Zagajenie, dr. Alojzy Rybicki, 2. Odczyt Wojciecha hr. Dzieduszyckiego. 3. Wiersz Kornela Ujeskiego, wygłosi p. Józef Klimke. 4. Kantata St. Niewiadomskiego. odśp. chór połączonych towarzystw muzycznych pod dyr Cetwińskiego.

II. W sali Sokoła: 1. Zagajenie, p. Leoncjusz Wybranowski. 2. Wykład p. Stanisława Szczepanowskiego. 3. Wiersz Kornela Ujeskiego, wygłosi p. Zawadzki. 4. Utwory skomponowane w r. 1791 na cześć konstytucji trzeciego Maja, odśpiewają połączone chóry damskie towarzystw muzycznych pod dyr. p. Schwarza.

III. W sali Kasyna miejskiego: 1. Zagajenie, p. Apolinary Stokowski. 2. Wykład, dr. Władysław Ostrożyński. 3. Wiersz Kornela Ujejskiego, wygłosi p. Władysław Woleński. 4. Kantata St. Niewiadomskiego, odśp. chór połączonych towarzystw muzycznych pod dyr. p. Czerwińskiego.

IV. W sali „Skały": 1. Zagajenie, ks. Jan Stopczyński. 2. Wykład, p. Tadeusz Romanowicz. 3. Wiersz Kornela Ujejskiego, wygłosi p. Józef Szeremeta. 4. „Trzeci Maja", chór stowarzyszenia „Skała" i produkcje kapeli Drohowyskiej.

O godz. 3½ przedstawienie w teatrze „Kościuszko pod Racławicami". — Wycieczka na kopiec Unii lubelskiej; w tym celu zebranie o godz. 3 na górnych szkarpach, skąd uczestnicy udadzą się na Kopiec; tamże odbędzie się zabawa ludowa ze spiewami, z muzyką kapeli Drohowyskiej i „Harmonii". O zmroku spalenie sztucznych ogni i powrót do miasta w porządku przestrzeganym przez straż obywatelską.

Wieczór oświetlenie kopca „Unii lubelskiej", parku Kilińskiego i wzgórz przedmieścia Janowskiego. Iluminacja całego miasta. Uroczyste przedstawienie w teatrze hr. Skarbka, gdzie odegrany będzie utwór dramatyczny „Trzeci Maja", fragment z „Konfederatów Barskich" i wykonane zostaną przez połączone chóry wszystkich towarzystw muzycznych następujące utwory wokalne: Polonez Kościuszki układu p. Jareckiego, pod dyrekcją p. Jareckiego. Polonez Kurpińskiego pod dyrekcją p. Schwarza, i Kantata St. Niewiadomskiego na dzień 3 maja, pod dyrekcją p. Cetwińskiego. Wreszcie obraz z żywych osób, przyczem orkiestra odegra utwór p. F. Twardowskiego na dzień trzeciego maja ułożony.

Leoncjusz Wybranowski, Apolinary Stokowski, Alojzy Rybicki, Michał Michalski, Julian Zacharjewicz, Karol Szajer, Michał Walichiewicz, Henryk Rewakowicz, Stanisław Niemczynowski, Leon Syroczyński, Robert Czaykowski, Józef Szeremeta, Godzimir Małachowski.

Po zaproszenia na wieczorki, urządzone w d. 3. maja, zgłaszać się należy do sekretarza prezydjum magistratu p. Jakubowskiego w ratuszu w godzinach urzędowych, do kancelarji Kasyna miejskiego od god. 4. do 8. popołudniu, do kancelarji „Sokoła" i „Skały" od godz. 5. do 8. popołudniu.

Chwila 100 letniej rocznicy konstytucji 3. maja zelektryzowała całe społeczeństwo, a przedewszystkiem silnie oddziałała na najwrażliwszą ego warstwę t. j. artystów. Dzieła odnoszące się do tego aktu i naszej przeszłości, pojawiają się nieustannie.

„Ogłoszenie konstytucji 3. maja", obraz mistrza Matejki jest na ukończeniu i wystawionym zostanie w dzień uroczystości 100 rocznicy ogłoszenia tego aktu, w Sukiennicach w Krakowie, następnie przywiezionym będzie do Lwowa. Dyrekcja Towarzystwa sztuk pięknych postanowiła zrobić reprodukcje wielkich rozmiarów (w akwaforcie) dla swoich członków jako premium tegoroczne.

Będzie to rzecz piękna, o ile wnosić można z oryginału niewykończonego, radzimy więc chętnym pospieszyć się z zakupnem akcji Tow., które kosztują tylko 5 zł. 10 ct.

Otrzymaliśmy także następującą odezwę: „Rodacy! Znalazł się malarz, który postanowił na wielkim płótnie odtworzyć dzieje ducha polskiego w stuleciu, które minęło od upadku Rzeczypospolitej i ten zamiar doprowadził do skutku. Pan Jan Styka przedstawił w obrazie, nazwanym „Polonia" tych, którzy radą lub orężem stali przy ojczyźnie w chwili jej politycznego upadku, rzucając porozbiorowym pokoleniom hasło, które miało być treścią życia narodu i jego prawem do chluby i tych, co słowem natchnionem, dźwiękiem lub barwą te hasła powtarzając, utrzymali ducha narodowego i sprawili, żeśmy przetrwali niebywałe w dziejach uciski; przedstawił on mężów, którym zawdzięczamy, że dziś Polska stoi między żyjącymi narodami i może wskazać w dziedzinie ducha na dzieła, spełnione już po upadku państwa polskiego, nie ustępujące ani pięknem, ani wyższa od piękna doskonałością moralną, niczemu, co kiedykolwiek przez ludzi stworzonem zostało. Malarz, który podejmie się tak wielkiej i tak na wskróś narodowej pracy, winien znaleźć w każdym żyjącym narodzie poparcie i zachętę, a naród, któryby mu tej zachęty odmówił, dałby chyba sobie świadectwo, iż zaprzestał czcić swe świętości. W przekonaniu, że społeczeństwo nasze dotąd żyje i nie przestanie żyć tymi właśnie ideałami, których twórców wyprowadza przed nasze oczy obraz p. Styki, w przekonaniu, że ten obraz przyczyni się do utrzymania i ożywienia tych myśli i uczuć, które są źródłem naszej siły, w przekonaniu wreszcie, iż nie mamy rzeczy, którąby bardziej przystała jako ozdoba sali radnej m. Lwowa, jak żywe wizerunki tych mężów, których na „Polonii" oglądamy, zawiązaliśmy się w komitet, celem zakupienia tego obrazu, drogą składek publicznych we Lwowie i odzywamy się do całego społeczeństwa z wezwaniem: aby złożeniem ceny tego obrazu, dało świadectwo swym uczuciom i gotowości do czynu. Lwów 25. kwietnia 1891. *Wojciech hr. Dzieduszycki, Jerzy hr. Dunin Borkowski, Zdzisław Marchwicki, Michał Michalski, Leon Syroczyński, Apolinary Stokowski, Julian Zacharjewicz* wlr."

W tejże sprawie odbyło się wczoraj w ratuszu zebranie obywateli, zaproszonych przez podpisanych na odezwie do współudziału w komitecie. Uchwalono zaprosić do przewodnictwa hr. Wł. Dzieduszyckiego, nadto arcyb. Morawskiego, a na skarbnika p. Fr. Zimę. Cena obrazu wynosi 8000 zł., której to kwoty zebraniem ma się zająć ten komitet.

Liczne towarzystwa tutejsze urządzają prywatne wieczorki dla członków, ku uczczeniu 3. maja.

W „Sokole" tutejszym odbędzie się w sobotę d. 2. maja o godz. 7. wieczorek muzykalno-deklamacyjny w połączeniu z odczytem dr. A. Prohaski dla członków i ich rodzin, a następnie wieczornica w sali bibliotecznej. Zaproszenia na wieczorek i wpisy na wieczornicę w kancelarji „Sokoła" do dnia 1. maja włącznie. Uprasza się o najliczniejsze przybycie w ubiorach „sokolich".

Czytelnia dla kobiet urządza dla swoich członków w piątek 1. maja wieczorek muzykalno-deklamacyjny z następującym programem: 1) Słowo wstępne — p. Machczyńska. 2) a) Pieśń do Boga, b) Pieśń dziękczynna za ustawę 3. maja, c) Mazurek 3. Maja — Chór damski. 3) Melodja narodowa, romanza — odegra p. Heydenreich. 4) Deklamacja, Ustęp z Przedświtu" — p. Czermakowa. 5) a) Lubomirski „Do gęśli, dumka, b) „Dumka na wygnaniu" — odśpiewa p. Karichówna. 6) a) Zubowski, Fantazja na temat pieśni polskich, b) Chopin, Polonez, odegra panna Jarosiewicz. 7) Deklamacja, Usarja polska Szujskiego — p. Komarnicka. 8) Polonez Kościuszki — Chór.

W sali Kasyna miejskiego odbędzie się w niedzielę d. 3. maja o godz. 12. w południe uroczyste zebranie, które zagai p. A. Stokowski, poczem nastąpi odczyt p. dr. Ostrożyńskiego, wygłoszonym zostanie wiersz K. Ujejskiego, a zakończą produkcje muzykalne pod kierownictwem p. W. Czerwińskiego. W kancelarji Kasyna miejskiego wyłożoną jest lista wpisu dla tych pp. członków Kasyna, którzyby bądź to sami, bądź to z rodzinami w zebraniu tem udział wziąść chcieli. Lista ta zamkniętą będzie w piątek dnia 1, maja, poczem wydane zostaną dla zapisanych na liście karty wstępu.

W Krakowie wybił znany złotnik krakowski p. Wojciechowski medal pamiątkowy dla uczczenia stuletniej rocznicy uchwalenia konstytucji 3. maja. Jedna strona przedstawia orła ze skrępowanemi skrzydłami, druga szlachcica i mieszczanina w braterskim uścisku. Data 1791 — 3. maj 1891. Medale są srebrne, posrebrzane i bronzowe. Pomysł wybicia pamiątkowego medalu znajdujemy bardzo odpowiednim. Cena tej pamiątki również jest dostępną, medale srebrne bowiem kosztować będą 1 zł. 50 ct., a posrebrzane lub bronzowe, które już są gotowe, kosztują po 30 ct. i służyć mogą jako breloki.

W Rohatynie d. 27. b. m. zebrało się grono obywateli, które ukonstytuowało się w komitet w celu uczczenia pamiątki 100-letniej rocznicy konstytucji 3. maja i postanowiło przedewszystkiem, ażeby obchód wypadł uroczyście i poważnie, w którym udział wezmą wszystkie stany ludności i dlatego odniesie się do duchowieństwa obu obrządków, tudzież do rabinów o odprawienie nabożeństwa, szczególnie ażeby podczas kazania raczyli wzmiankę uczynić o tym wiekopomnym akcie narodowym. Staraniem komitetu obywatelskiego będzie zakupić pisma i obrazy, wydane na pamiątkę lub odnoszące się do dnia tego i rozdać między publiczność bezpłatnie, a jeżeli możność pozwoli urządzić odczyty i zebrania towarzyskie wieczorem. Byłoby bardzo pożądanem na uroczystość obchodu wysłać choć kilku włościan lub małomieszczan z powiatu do Lwowa, ale z powodu świąt ruskich i kosztów życzenie to trudno zrealizować. Ludność miasta Rohatyna i innych miasteczek objawiła chęć iluminowania swoich okien, a komitet postara się o transparenta uświetniające tę uroczystość. Sklepy i wszelkie targi mają być zamknięte przez dzień cały, a gdzie muzyka istnieje, wygrywać będzie narodowe melodje. Dla zabezpieczenia porządku w Rohatynie zawiązaną została straż honorowa. Jest myśl umieszczenia w kościele tablicy pamiątkowej, lub postawienia obelisku w odpowiedniem miejscu. jeżeli środki pozwolą. Komitet w granicach obowiązujących ustaw wszelkich dołoży starań, by dać wyraz uczuciom narodowym i aby uroczystość dnia tego w powiecie rohatyńskim świetnie wypadła.

W Rawie ruskiej uroczysty obchód 100 letniej rocznicy Trzeciego Maja odbędzie się według następującego programu: W dniu 3. maja odprawionem zostanie w kościele farnym solenne nabożeństwo. Wieczorem odegrane zostaną w sali kasynowej przez miejscowe siły amatorskie dwa dramata A. Urbańskiego p. t. „Na poddaszu" i „Dramat jednej nocy", zaś między jedną a drugą sztuką odegrają nasi amat melomani duety na skrzypce i fortepian, a mianowicie: „Polonez z Hrabiny" Moniuszki i „Fantazję z op. Halka" Moniuszki. W wilję rocznicy będzie prawdopodobnie miasto iluminowane.

W Mościskach program uroczystego obchodu stuletniej rocznicy nadania konstytucji 3. maja obejmuje iluminację w przededniu obchodu, przystrojenie domów — a w dniu 3. maja pobudkę o wschodzie słońca z muzyką i wystrzałami z moździerzy — później sumę w kościele parafialnym z zastosowanem do uroczystości kazaniem — popołudniu nabożeństwo w synagodze — wieczorem koncert w sali kasynowej z odczytem na temat konstytucji 3. maja.

W ciągu dnia rozdane będą liczne pamiątkowe ryciny i broszury.

W Tarnopolu przygotowują się gorliwie do godnego obchodu narodowej uroczystości w dniu 3. maja. Program uchwalony przez grono obywateli, złożone z przedstawicieli wszystkich wyznań i stanów, jest w głównych zarysach nanastępujący: 1) illuminacja miasta w sobotę dnia 2. maja. 2) dekoracja domów, 3) pobudka muzyki miejskiej w niedzielę rano dnia 3. maja, 4) tegoż dnia solenne nabożeństwo z kazaniem w kościele parafialnym o godzinie 10 przed południem; w czasie nabożeństwa odśpiewa Towarzystwo muzyczne tarnopolskie mszę Moniuszki, 5) solenne nabożeństwo w synagodze o godzinie 12 w południe, 6) zamknięcie sklepów przez cały dzień narodowego święta, 7) przedstawienie w niedzielę wieczór w sali „Sokoła" dramatu Bolesławity p. t. „Trzeci maj", poprzedzone odspiewaniem staropolskiego hymnu narodowego „Boga Rodzico", a zakończone odpowiednim żywym obrazem.

W Złoczowie komitet obywatelski chcąc uczcić „pamiątkę stóletniej rocznicy wiekopomnej konstytucji z trzeciego maja 1791 r". w wykonaniu patrjotycznych uczuć całej ludności miasta naszego, postanowił w sposób następujący chwilę tę święcić: 1) dnia 2. maja wieczór, odbędzie się w sali Rady gminnej wieczorek muzykalno-deklamacyjny, poprzedzony przemówieniem zastósowanym do uroczystości, 2) dnia 3. maja rano pobudka w mieście, 3) tegoż samego dnia, o godzinie 9 przed południem. uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym obrządku łać., a o godzinie 11 przed południem w synagodze, ze stosownemi przemowami. Po nabożeństwie plac przed kościołem otrzyma nazwę: plac 3. maja, 4) tegoż samego dnia wieczór, w sali teatru amatorskiego przedstawienie Starzeńskiego „U wyłomu". W razie pogody festyn ludowy popołudniu na „Kępie", gdzie też broszury objaśniające uroczystość dnia. rozdawane będą.

W Podhajcach celem uczczenia wiekopomnej rocznicy 3. maja, odbędzie się w dniu tym uroczysty obchód z następującym programem. Pobódka i wystrzały z moździeży oznajmią mieszkańcom rozpoczęcie się uroczystości, poczem odbędzie się solenne nabożeństwo w kościele, po południu zaś w synagodze. Odczytem zajmuje się Kółko rolnicze, wieczorem zaś nastąpi iluminacja miasta.

W Wiedniu pod przewodnictwem ks. Jerzego Czartoryskiego zawiązał się komitet, w którego skład weszli członkowie z delegacji rady państwa osoby, należące do różnych polskich stowarzyszeń, w Wiedniu istniejących, w celu urządzenia obchodu 100 letniej rocznicy konstytucji Trzeciego Maja. W obchodzie weźmie udział cała kolonia polska. Uroczystość ta urządzona będzie w sposób poważny, stosowny do wzniosłej myśli, jaka kierowała ułożeniem konstytucji. Obchód odbędzie się d. 3. maja o godz. 7. wieczór, w małej sali Tow. muzycznego w Wiedniu. Komitet rozsyła zaproszenia do Polaków w Wiedniu. Zaproszenia służą za kartę wstępu. Zgłaszać się można o takie zaproszenia do komitetu: w lokalu Biblioteki polskiej Dorotheergasse nr. 5 i w lokalu „Ogniska" Ralgasse 6.

Awans majowy w armii.

W inżynierji mianowani kapitanami I. klasy: Muszyński Oskar i Potoczek Franciszek, przy dyrekcji fortecznej w Krakowie.

Przy furgonach mianowali zostali porucznikami: Nosek Karol, Głowacki Wacław, Wawelka Antoni, Gross Ferd. i Kohl Ferd., wszyscy przy 3 furg. p.; podporucznikami: Jandaurek Józef, Haberditz Antoni, Molnar Karol, Schuster Leopold, wszyscy przy furg. p. 3. W oddziale stadninowym rotmistrzem I. klasy Brazda Henryk w Drohowyżu.

Podporucznikami w piechocie mianowani: Rogoziński Ludwik przy pp. 47, Dyakowski Jan pp. 55, Reyman Władysław 80 pp., Biedka Paweł 77 pp., Riessler Adolf 55 pp., Malewski Maksymilian 77 pp., Moskwa Franc. 15 pp., Radziejowski Klem. 15 pp., Jankner Rudolf 20 pp.

Przy strzelcach podporucznikami: Dolański Albert z batal. 7 do batal. strz. polnych 12, Hudl Karol z bat. 30 do 4 bat.

W kawalerji podporucznikami: Schirn Karol przy 1 p. ułanów, hr. Sumiński Artur przy 2. p. ułanów.

W artylerji podporucznikami: Boehm Stefan 2 baterja dyw. 3 do bat. dyw. w Podgórzu, Małachowski Władysław.

Starszymi lekarzami sztabowymi I. kl. mianowani: dr. Szeliga Roman przy szpitalu garn. nr. 15 w Krakowie, dr. Hauninger Franc. ze szpitala garn. nr. 24 przeniesiony do szp. garn. nr. 3 w Przemyślu, Lekarzami pułkowymi I. kl. mianowani: Wagner Wiktor przy szpitalu garnizon. nr. 3 w Przemyślu, Terenkoczy Leop. w 55 pp. Lekarzami pułkowymi II. kl.: dr. Ziembicki Ludwik 86 pp., Grabowicz Władysław przy 10 p. drag., Herskowitz Leon 16 p. huz., Buraczyński Andrzej 16 p huz., Palanszky Mikołaj 8 p. uł., Wenzelberg Franc. i Loewenthal Józef 90 pp., Krasuski Kaz. 10 pp., Zgrabowski Marjan 40 pp.

W oddziale oficerów rachunkowych mianowani: Kapitanem rachunkowym I. kl.: Babic Matiasz 7 p. uł. Kapitanami rachunkowymi II. kl.: Scherz Wilh. 57 pp., Passinowicz Stanisław 15 pp., Brossmann Karol 3 p. uł., Czermin Józef 55 pp., Pehr Sam. 9 pp., Winkler Michał z 58 pp. przydzielony do korpusu żand. dla Bośnii, Schwalb Engelbert 22 bat. dyw. przy 10 p. drag., Ledt Józef z 3 p. art. fort. przy garn. domu transp. w Przemyślu. Podporucznikami rachunkowymi: Postolski Ignacy z 41 pp. przydzielony do aresztu garn. we Lwowie, Salibil Maksymilian z 55 pp. przydzielony do komisji adm. 40 brygady piechoty, Skalitzky Hugo 3 p. uł. do 100 pp., Borrta Stefan 69 pp. do 77 pp., Bodek Mojżesz 6 p. ułanów do p. artyl. fort. nr. 3, Popper Jakób z 30 bat. strzelców do 80 pp.

Starszymi intendentami wojskowymi zostali: Goelis Karol szef intendantury w Jarosławiu. Intendantami: Witkowski Karol przydzielony do intendantury I. korp., Senkowski Tadeusz z 80 pp. przydzielony do 10 korpusu, Scherer Leon z 80 pp. do intendantury 11 korpusu. Starszym radcą rachunk. I. kl. został Senkowski Stanisław przy intedanturze 11 korpusu. Radcami rachunkowymi: Mestrowia Wiktor z ministerstwa wojny do intend. 10 korp. Starszym zarządcą prowiant. I. kl. został Fries August naczelnik magazynu prowiant. we Lwowie przeniesiony w takim charakterze do Wiednia. Zarządcą prowiant. II. kl. został Szefczik Jan naczelnik magaz. prowiant. w Zagrzebiu przeniesiony w takim charakterze do Lwowa.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 29. Kwietnia.

Zapiski osobiste. Książę Ludwik Orleański przejechał d. 27 bm. przez Lwów z Podwołoczysk do Wiednia.

Śluby Wczoraj o godz. 8 wieczór, odbył się w kościele Marji Magdaleny ślub p. Wandy z Jaksów Dębickich Wysockiej, z p. Stanisławem Winterem, urzędnikiem krajowej dyrekcji skarbu.

W Krakowie zawartym został wczoraj związek małżeński panny Wiktorji Lange, córki nieżyjących obywateli m. Warszawy Defiiny i Wilhelma, z panem Janem Dziewulskim, obywatelem miasta Warszawy.

Odznaczenie. Rewident rachunkowy Straszyński przy sposobności przeniesienia go w stan spoczynku otrzymał tytuł radcy rachunkowego.

Rewizję policyjną przeprowadzono u p. Antoniego Dubiela, słuchacza weterynarji na wezwanie starostwa samborskiego. Nie znaleziono nic podejrzanego.

Pielgrzymka do Jerozolimy. W niedzielę 3. maja pielgrzymi zbiorą się w Cieszynie w domu katolickim na starym Targu, poczem o godzinie 10½ msza św. w kościele Braci Miłosiernych z kazaniem, w południe przedstawienie się pielgrzymów u biskupa Śniegonia a wieczorem o 6 zebranie w Czytelni ludowej, gdzie się odbędzie odczyt o „3 maju.

Dniu 4. maja w południe wymarsz pielgrzymów do Budapesztu. Dnia 5. maja pobyt w Budapeszcie, po południu wyjazd do Zagrzebia, Dnia 6. maja pobyt w Zagrzebiu, powitanie ze strony Kroatów, złożenie hołdu biskupowi Strossmayerowi, wieczorem wyjazd do Fiume; dnia 7. majo w południe pielgrzymi wsiędą na okręt odpływający do Jaffy, i staną w Jerozolimie 19. lub 20. maja.

Lampa, którą pielgrzymi wiozą do grobu Zbawiciela jest już gotową, zrobiona jest ze szczerego srebra i złocona w ogniu. Oglądaliśmy ją dzisiaj. Ktoby się chciał przyłączyć do pielgrzymów, może wprost przybyć do Cieszyna na dzień 2. maja, zaopatrzywszy się w paszport, lub przynajmniej świadectwo przynależności do gminy.

Pogrzeb Moltkego odbył się wczoraj w Berlinie z całą okazałością. Za trumną postępował cesarz i król saski.

Korona mu ciąży! Młodziutki król serbski Aleksander, jak donoszą pisma zagraniczne, kiedy niedawno ojciec jego Milan opuścił Belgrad, młody król rzucić się miał w objęcia regenta Risticza i przez łzy tak się odezwał:

— O! Jakiż ja jestem nieszczęśliwy. Rodziców odemnie oddalają, zanim się mnie pozbędą. Bo czuję, że do tego przyjdzie. I któż mi wówczas rodziców odda? Gdzie oni będą i jak mnie przyjmą? Na co być królem, na co mi z krwi królewskiej pochodzić?

Z trudnością podobno przyszło Risticzowi ukoić ten wylew wielkiego żalu biednego zaiste króla Aleksandra.

Zdziczenie w Niemczech, zwłaszcza w Prusiech a przedewszystkiem w Berlinie, i to w kołach inteligencji, nieraz już wywoływało smętne lamentacje w pismach niemieckich a oburzenie w zagranicznych. Przykłady w tej mierze już nieraz podawaliśmy *aus dem Reich der Gottesfurcht und treuen Sitte*, obecnie podajemy najświeższy, albo może najpotworniejszy. D. 22. bm. w Berlinie przed trybunałem asesorskim przeciw trzem słuchaczom teologii protestanckiej. W jesieni z. r. szedł kupiec Reimann z żoną do domu. Reimann wnet spostrzegł, że trzej obżałowani szli tuż za nim i jego żoną, i prawie po piętach ich deptali. Nie chcąc kłótni, udawali obydwoje, że tego nie widzą. Aliści na moście Weidendammskim wszyscy trzej jakby na komendę zastąpili drogę Reimannom. Reimann prosił ich, aby zrobili miejsce jemu i jego żonie, tymczasem jeden z teologów protestanckich, Mörschel odpowiedział w ten sposób, że Reimanna laską palnął w głowę tak, że mu kapelusz zleciał. Reimann chciał się bronić, ale dwaj inni „teolodzy" chwycili go za ręce. Przyszło do bójki, Reimann padł na ziemię, ale Mörschel chciał dalej bić leżącego na ziemi, zbiegli się jednak ludzie i przeszkodzili temu. Przed sądem zeznali obżałowani powiedziawszy, że Reimann na nich napadł, czemu jednak wszyscy świadkowie zaprzeczyli. Najciekawszym jest wyrok sądu: oto ze względu na „stan obżałowanych" nie skazał ich na areszt, tylko na grzywny, Mörschla na 60 marek, obu innych na 20 marek. Właśnie dlatego, że to „teolodzy" należało ich ukarać jak najdosadniej. Jak może takie dzikie być „pasterzem", chociaż tylko protestanckim?

Zmarli. Jan Mayzel, właściciel dóbr ziemskich, zmarł w Krakowie w 78 r. życia.

W Warszawie dnia 22 bm. zmarła Paulina Musiałowicz, córka śp. Wincentego, b. dyrektora aktów ziemsko-grodzko-szlacheckich w Krakowie i radcy Król. Polsk., wysoce ceniona z niezwykłej prawości charakteru.

Na Wołyniu w dziedzicznym majątku Dymitrówce zmarł wzorowy obywatel Edmund Milowicz w 58 r. życia.

W Hrudopolu (w gub. grodzieńskiej) zmarł w 38 r. życia obywatel August Jundziłł.

Stan powietrza. Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi dnia 29. kwietnia o godzinie 12. w południe:

W ubiegłej dobie licząc od godziny 12 dnia 28. kwietnia b. r. do 12. godz. dnia 29. kwietnia, mieliśmy wiatr co do kierunku połudn.-wschodni, co do siły słaby (2), stan nieba zachmurzony, a powietrze wilgotne (67% wzgl. wilgotn.); opad deszczu nieznaczny: wysokość opadu 0,9 mm.

Średnia temperatura w tym czasie była +13.4°C najwyższa +18.8°C wczoraj po południu, — najniższa +10.7°C w nocy.

Uwaga: Wczoraj po południu było pochmurno, w nocy wypogodziło się. Dziś rano koło 7 padał deszcz nieznaczny, w południe znaczniejszy.

Zniżka barometryczna 745 do 750 mm. znajdowała się na morzu Niemieckiem; zwyżka 770 do 765 w środ. Rosji; zniżka drugorzędna utworzyła się na morzu Śródziemnem.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 9. godz. rano 758 mm.

Prognoza na dobę następną od 12 godziny w południe dnia 29. b. m. do 12 w południe dnia 30. b. m.:

Wiatr będzie co do kierunku połudn., co do siły słaby (1—2), średnia temperatura doby podniesie się do +11°C, stan nieba będzie przew. zachmurzony, a względna wilgotność powietrza powiększy się do 85%; opad: deszcz.

Jutro, dnia 30. kwietnia: św. Katarzyny. — św. [illegible]

Ze Stowarzyszeń.

W „Gwieździe" odbyło się onegdaj walne zgromadzenie członków, na którem po przyjęciu sprawozdania i uchwaleniu wydziałowi absolutorjum wybrano kuratorami: pp. Skałkowskiego, Romanowicza, Głodzińskiego, Bocheńskiego, Kiscłky, Ciuchcińskiego i Krauza Edmunda.

Do wydziału weszli pp.: Frauuff, Golda, Gürsching, Jaworski, Kindel, Obmiński, Paszkowicz J., Rodakiewicz i Ślimakowski M., a do komisji rewizyjnej wybrano pp. Smolińskiego, Maćkowskiego A., Ślimakowskiego Edw., Hermilińskiego i Jaźwieckiego.

Pensję inwalidową po 6 zł. miesięcznie przyznano członkowi założycielowi Czechowskiemu Szczep.

Następnie wybrano komisję z pp. Ślimakowskiego E., Ślimakowskiego M., Wojtona, Gürschinga, Frauuffa, Cichockiego, Smolińskiego, Plutera, Rodakiewicza i Rzczucha, która ma się zastanowić nad kwestją czy do „Gwiazdy" nie mogliby przystępować członkowie bez obowiązku należenia do wzajemnej pomocy.

Wniosek p. Cichockiego, żądający zaprowadzenia równobrzmiących statutów dla wszystkich Gwiazd odesłano do Wydziału.

Do zarządu głównego Tow. kupców i przemysłowców zostali na wczorajszem walnem zgromadzeniu wybrani pp.: Bardasz Ferdynand, Bałaban Karol, Brexler Ignacy, Enders Antoni, Ihnatowicz Jan, Kowalski Feliks, Langner Paweł, Lewicki Jakób, Miączyński Piotr, Mikuliński Bolesław, Mikolasch Juljusz, Machayski Edward, Przyszlak Antoni, Prokseh Franciszek, Riedl Edmund, Stachewicz Władysław, Sołecki Albin, Czapczyński Piotr, Bromilski Jan, Schilling Edward, Szyjkowski Władysław, Tretter Henryk, Werner Arnold, Wang Juljan, Długoszowski.

Komisja kontr. pp.: Iwanicki Józef, Sokalski Tadeusz, Pietsch Ferdynand.

Odpowiedź od Administracji. *Wnu Pan G... w Montredon.* Poprzednie numera wyczerpane. Posełamy od dziś.

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś we środę „Szalony pomysł" krotochwila w 4 aktach Laufsa.— Jutro we czwartek ostatnie przedstawienie opery w tym sezonie „Faust" w której to operze po raz pierwszy odtworzy panna Pawlików postać „Małgorzaty". Dla znawców będzie to zaciekawiający wieczór operowy. Zarazem w operze tej wystąpią po raz ostatni nasi ulubieni śpiewacy panowie J. Chodakowski i Jeromin. — W piątek po raz pierwszy dramat Fulda „Raj utracony". Sztuka ta nie schodzi z repertoaru nadwornego we Wiedniu, i innych stołecznych miast, a autor w krótkim czasie, dobił się miana jednego ze znakomitych pisarzy.

— Wczoraj przy elektrycznem oświetleniu wystawiono „Handlarkę umierków", mniej dojrzały utwór panny Gautier. Pp. Nowakowska, Stachowiczowa, Kwiecińska i Gostyńska, oraz pp. Hierowski, Szobert, Wysocki i Skalski zbierali obfite żniwo oklasków.

Z sali koncertowej.

Piękny cel Towarzystwa muzycznego: pielęgnowanie muzyki dla muzyki, kształcenie muzykalnego gustu publiczności, — wymaga cierpliwej pracy i poświęcenia, nie tylko ze strony dyrygenta, ale i ze strony członków, czynny udział biorących.

W onegdajszym czwartym, a ostatnim w tym sezonie koncercie Tow. muzycznego ślady tej żmudnej pracy zaznaczyły się — ale tylko miejscami.

Ze względu na cel ośmielamy się też zwrócić, jak nam się zdaje słuszną uwagę, że program, kokietujący z gustami publiczności nie wychodzi na korzyść sztuki. Obok Bacha rozłzawiony smętny germanin Volkmann z pełną sztuczek serenadą, obok Bethovena Brams z piosnkami o dziewach z Keczkemetu to nie podnosi muzykalności. Układanie w ten sposób programów tłumaczy się wprawdzie obecnymi stosunkami, lecz te stosunki — *que voules vous, — c'est la guerre* — trzeba właśnie może zmienić. Ciągłe zaś ustępstwa na rzecz gustów publiczności tego nie dokonają. Jeżeli chodzi o to, że koncert złożony, dajmy na to, z czterech klasycznych utworów zmęczyłby może publiczność, to można złożyć program z dwóch numerów, — obfitość programu, zwłaszcza przy bezpłatnych koncertach nie decyduje o udziale słuchaczy. Podawanie zresztą publiczności klasycznej muzyki, choćby w tak małych dawkach, nie wykluczałoby zaznajamiania jej od czasu do czasu z innnymi kierunkami w muzyce, ale bez tak strasznego pomięszania.

Na onegdajszym koncercie wykonano doskonale tylko koncert na cztery skrzypce Antonia Vivaldiego, ułożony przez Bacha na cztery fortepiany i orkiestrę smyczkową. Wykonanie tej kompozycji jest tem trudniejsze, że Bach i w niej, jak zwykle, nie pozaznaczał stopniowań, pozostawiając intuicji dyrygenta wielkie pole do działania. Intuicja nie zawiodła p. Schwarza, — chyba tylko może w *largo*, które na większem zaznaczaniu poszczególnych frazesów muzycznych zyskałoby może wielce. Pp. Brajer, Giziński, dr. Głuziński i prof. Wszelaczyński, którym powierzono głosy fortepianowe, są artystami, nic więc dziwnego, że kompozycja wyszła bez zarzutu, spokojnie, klasycznie.

Natomiast wykonanie kompozycji Bethowena nie zadowoliło nas. Menuet wyszedł jeszcze jako tako, ale fuga gubiła się często. Serenadę á la... Bądarzewska, Volkmann'a odegrał prof. Śladek, przy płaczliwym akopaniamencie orkiestry bardzo ładnie. Sześć „pieśni cygańskich" z cyklu Brahms'a, na chór mięszany i fortepian, odśpiewano ochoczo, tak jak sobie tego autor życzył.

Solowe ustępy w pieśniach śpiewał p. Lewicki. Głos młodego śpiewaka, ucznia zasłużonego profesora Wysockiego., jest dobrze prowadzony i w medium metalicznie dźwięczny. *J. N.*

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 28 kwietnia. Na dzisiejszy targ przypędzono: wołów galicyjskich 741, węgierskich 1885, niemieckich 905 - razem 3531.

Galicyjskie płacono 53, 56 do 57, osobliwe 59 do 62; węgierskie 52, 56, 58 do 62; niemieckie 54, 58, 60 do 63 za 100 kilo mięsa.

— **Wiedeń** dnia 29 kwietnia. (Tel. *Gaz. Nar.*) Cena spirytusu idzie w górę. Dziś płacą po nad 20 zł.

— **Wiedeń** dnia 29 kwietnia. Przebywający tutaj hr. Władysław Baworowski odbywa z rządem rokowania, w sprawie budowy sieci kolei lokalnej z Tarnopola przez Dżuryn do Zaleszczyk z odnogami do Skały oraz Iwania i Tłustego. Rząd gotów jest dać koncesję konsorcjum, na którego czele stoi hr. Baworowski, na budowę linji Ostrów-Kopeczyńce i południowej linji lokalnej wychodzącej ze stacji Hadyńkowce kolei transwersalnej, albowiem linję Tarnopol-Ostrów zamierza budować rząd we własnym zarządzie.

Z Rady państwa.

(Korespondencja *Gaz. Narod.*).

Wiedeń d. 28. kwietnia.

Zbliża się szybko rozstrzygnięcie sytuacji parlamentarnej. Jeszcze w sobotę wieczorem miało sposobność kilku znakomitych członków lewicy zastanawiać się nad adresem p. Bilińskiego. Musieli oni sobie niewątpliwie przyznać, że opozycji przeciw temu referatowi robić nie można bez narażenia się na szkodę własną. Trwały tedy przedwczoraj i wczoraj w klubie lewicy jeszcze ciągłe narady, co począć na najbliższem posiedzeniu komisji, czy przedłożyć projekt p. Plenera, (o którym onegdaj już pisałem, że zostanie chyba ćwiczeniem stylistycznem) czy też przynajmniej na razie go cofnąć.

Zdaje się, że obrady komisji Izby panów, która jednogłośnie projekt Falkenhayna przyjęła, wpłynęły ostatecznie na postanowienie klubu. Postanowiono bowiem zastanawiać się na posiedzeniu komisji adresowej zrazu tylko nad referatem p. Bilińskiego i domagać się tylko niektórych zmian. O zmiany te będzie się tedy toczyć walka — pozorna. Lewica nie może wobec widzów, spoglądających na jej teatralne zachowanie się, zgodzić się bez udanych ataków i starć. Referat zaś p. Bilińskiego, będąc znakomitym, jest zarazem tak oględny, że ani Koło ani klub konserwatystów nie zgodzi się na przemalowanie na bledszy kolor ustępów autonomistycznych. Zresztą klub konserwatystów domagać będzie jaskrawych kolorów. Jedne i drugie tedy żądania odpadną, i projekt Bilińskiego utrzyma się w pełni.

Młodoczesi nawet, choć przygotowany przez nich osobny adres obraca się w całkiem innem kole wyobrażeń politycznych, choć stają na gruncie prawa państwowego, oświadczają, iż gotowi są połączyć się z Polakmi i autonomistami dla dopełnienia większości przeciw lewicy.

Koło polskie dość ofiarności i umiarkowania okazało. Więcej od niego wymagać nie może żadne stronnictwo, liczące się z potrzebami rządu i z możliwością sytuacji obecnej. Dziś opozycji dla opozycji robić nie może żaden wytrawniejszy polityk. Oto niegdyś bardzo wielka i potężna frakcja lewicy po dwunastoletnich próbach zaczyna z tej drogi jałowej zawracać. Zawrócą i młodoczesi

A że polityka celu świadoma wymaga ofiar, przypomniał nam poseł ks. Świeży, który poradziwszy się z wyborcami nie wstępuje do Koła polskiego, które na razie nie może popierać jego życzeń co do ordynacji wyborczej na Szląsku. Poseł Świeży jest dziś dla nas całym Szląkiem, a nie jednym głosem. Wierzmy atoli, ofiary takie nie są wieczyste! *hm*

(*Telegramy Gazety Narod.*).

Wiedeń d. 29. kwietnia. Młodoczesi wypracowali już projekt swego adresu, który oczywiście zostanie zupełnie izolowany, poczem młodoczesi w Izbie głosować będą za projektem Koła polskiego. Adres młodoczeski trzymany jest w tonie wcale umiarkowanym, przyznaje nawet, że zachodzą wypadki, w których stronnictwa umilknąć powinny, kładzie jednakowoż silny nacisk na autonomię poszczególnych krajów. W sprawach ekonomicznych wypowiada adres zupełnie te same życzenia, które wyraziła mowa tronowa. Zachodzi atoli co do niektórych spraw różnica — o ile one podlegają kompetencji Rady państwa a kompetencji sejmów. Opierając się na zasadach autonomistycznych, nie zapoznają młodoczesi jedności państwa i potrzeb Austrji, jako mocarstwa.

Wiedeń d. 29. kwietnia. Z powodu kompromitującego postępowania Blocha w Izbie posłów (obelgi rzucane na dep. Schneidra, antisemitę) panuje przeciw niemu oburzenie w Kole polskiem.

Projekt adresu do tronu.

(*Telegr. „Gaz. Nar."*).

Wiedeń d. 29. kwietnia. Projekt adresu dr. Bilińskiego wyrażając na wstępie podziękowanie, niezłomną wierność i szczerą radość z powodu uspokajającej a uzasadnionej orędziem nadziei utrzymania pokoju, przyrzeka, iż Izba zbada jak najgruntowniej poruszone w mowie tronowej socjalne problemata, przyczem kładzie na to nacisk, że Izba uwzględni w sposób należyty charakterystyczne stosunki, jakie zachodzą w pojedynczych krajach pod względem ruchu fabrycznego i robotniczego. Przedłożenia rządowe odnoszące się do utrzymania i podniesienia stanu włościańskiego, drobnego przemysłu, dalej zapowiedziane propozycje co do podwyższenia funduszu dotacyjnego i melioracyjnego, zaprowadzenia obowiązkowego zabezpieczenia od ognia znajdą w Izbie najgorliwsze poparcie. W zakresie komunikacji Izba zawsze będzie miała na oku podniesienie rodzimej produkcji i siły podatkowej, i dlatego w sprawach Towarzystwa parowej żeglugi na Dunaju (Lloyda) tak postępować będzie, jak tego wymaga wzgląd na utworzenie żywotnych wyłącznie interesom austrjackim służących zakładów komunikacyjnych, tudzież wzgląd na pożądane podniesienie jedynej austrjackiej przystani morskiej, a także, jak tego wymagają organizacyjne gwarancje, dane celem zabezpieczenia trwałej działalności handlowej obu tych zakładów.

Akcja upaństwowienia kolei znajdzie należne jej poparcie, zwłaszcza, że zasada kolei państwowych wżyła się już w austriackiej polityce ekonomicznej. Zarządzenia taryfowe zarządów kolei państwowych powitane będą jako początek energicznej, świadomej celów polityki taryfowej. Również i pomoc państwowa w celu rozszerzenia sieci kolei lokalnych znajdzie chętną wzajemność Izby deputowanych. Przyspieszone wykończenie wiedeńskiej kolei miejskiej jest o tyle więcej pożądanem, że kolej ta, połączona z nieodzowną regulacją rzeki Wiedenki, ma nadać Wiedniowi ten wielkomiejski charakter, który mu się prawnie jako rezydenacji Najj. Pana i stolicy Państwa należy, a który to charakter rozwijać szczerze są gotowi reprezentanci wszystkich krajów.

Zapowiedziana regulacja stosunków handlowych z państwami obcemi, w pierwszym rzędzie z zaprzyjaźnionem państwem niemieckiem, odpowiada ekonomicznym potrzebom wszystkich warstw ludności. Interesa rolnictwa, doprowadzonego nad brzeg przepaści skutkiem konkurencji zamorskiej, tudzież interesa licznych przemysłowych gałęzi przemawiają za powrotem do jedynie zdrowego systemu traktatów handlowych, który to system bez poświęcania dobytków pracy narodowej, będzie mógł także utrwalić pomiędzy państwami traktatem związanemi pożądaną ekonomiczną solidarność na zewnątrz.

Izba zbada tedy sumiennie traktaty handlowe i popierać będzie skutecznie usiłowania rządu, aby rozszerzyć terytorja zbytu dla rodzimej produkcji, a to z wykluczeniem wszelkiego jednostronnego stanowiska interesów. Izba wita z zadowoleniem osiągniętą, dzięki dzielnej inicjatywie rządu i patrjotycznej ofiarności ludów, tak cenną zdobycz, jak przywrócenie równowagi w gospodarstwie państwowem. Dla utrzymania tej zdobyczy potrzeba podnieść z pomocą produktywnych wydatków państwowych, siłę podatkową ludności, przyczem nie należy spuszczać z oka stosunków waluty. Zapowiedziana reforma bezpośrednich podatków, znajdzie w Izbie zarówno żywy interes, jak pielęgnowanie oświety. Z prac kodyfikacyjnych podnosi adres przedewszystkiem znaczenie reformy procedury cywilnej. Jako przedstawiciele wszystkich ludów Austrji — powiada dalej adres — które pielęgnują w wiernem sercu to przeświadczenie, iż możność swego wolnościowego i narodowościowego rozwoju zawdzięczają łasce i sprawiedliwości wspaniałomyślnego dawcy i orędownika konstytucji i praw narodowych, pójdą deputowani z najpoddańszą ufnością za wezwaniem najj. pana, życzenia stronnictw i dążności z patrjotycznem zaparciem się na dalszy plan usuną, ażeby przedewszystkiem oddać się pielęgnowaniu interesów całości ponad stronnictwami stojącej.

W różnorodnych przyrodzonych i historycznych właściwościach królestw i krajów, w różnolitych cywilizacyjnych i ekonomicznych interesach ich mieszkańców leży źródło ich rozmaitych życzeń i dążeń. Na tej różnorodności stosunków polega uznana przez konstytucję konieczność autonomicznych urządzeń, które dopełniają jak najskuteczniej opiekę państwa nad bezpośredniemi interesami ludności, i które to urządzenia według mowy tronowej okazują się jako właściwe ku wdrożeniu zadawalających stosunków na gruncie spokoju narodowościowego.

Na tej samej różnolitości stosunków polega konieczność zarządzenia rozmaitych środków w celu ciągłego popierania moralnego duchowego i ekonomicznego dobra krajów, których rozwój jest rękojmią pomyślności i rozkwitu państwa.

Po na wszystko inne, stawiają najwierniejsze ludy jedność i potęgę państwa, w którem znajdują najpewniejszą ochronę swego pokojowego rozwoju, a reprezentanci ludów zaniechają wszystkiego, coby przyczynić się mogło do rozluźnienia całości, podejmą zaś wszystko, co materjalnie do utrzymania potęgi państwa przyczynić się może.

Za tym patrjotycznym obowiązkiem pójdzie Izba przy traktowaniu zapowiedzianych przedłożeń i dążyć będzie zawsze do tego, aby według wspaniałomyślnego wyrażenia się najj. pana, istniejące kontrasty łagodzić i znaleść wspólny grunt do zbawiennej działalności. W ten sposób spodziewamy się konstytucyjnym urządzeniom nadać to znaczenie, jakie one dla rozwoju swobód mieć winny, i odpowiedzieć wspaniałomyślnym intencjom najj. pana, w którego dostojnej osobie czcimy wcielenie sławnej Austrji, będącej puklerzem praw jej krajów i ludów, zespolonych w nierozdzielnym i jednolitym potężnym związku państwowym.

Wiedeń d. 29. kwietnia. Dziś przed południem odbyło się posiedzenie komisji adresowej Izby posłów. Na samym początku posiedzenia odczytano projekt adresu, ułożony przez młodoczechów. Trojan imieniem tychże zażądał wydrukowania owego projektu adresu i odroczenia posiedzenia na przeciąg 24 godzin, by mógł zostać doręczony wszystkim członkom komisji. Dr. Plener oświadczył, iż lewica pod tym warunkiem będzie głosowała za przejściem do szczegółowej dyskusji nad projektem dr. Bilińskiego, jeżeli położony w nim będzie nacisk na niczem niezamącony rozwój szkół ludowych, i jeżeli dalej z ustępu, w którym mowa o autonomii, będą wykreślone niektóre frazesy, a przyjętym natomiast zostanie jasny ustęp o ugodzie czesko-niemieckiej, przyczem ma być położony nacisk na tę ugodę. W końcu mają być w adresie silniej zaakcentowane jedność i potęga państwa, w duchu wysunięcia na plan pierwszy myśli państwowej.

Hr. Coronini oświadczył w imieniu własnem i swych przyjaciół politycznych, iż będzie głosował za przejściem do dyskusji szczegółowej, podnosząc ton patrjotyczny projektu adresu dr. Bilińskiego.

Po dłuższej rozprawie, wniosek Trojana został odrzucony wszystkimi głosami przeciw 2 głosom (dwóch młodoczechów zasiada w tej komisji) i postanowiono przystąpić bezzwłocznie do szczegółowej rozprawy nad projektem adresu Koła polskiego.

Posiedzenie odroczono do wieczora.

Ostatnie wiadomości.

Ministerstwo rolnictwa zażądało od wszystkich namiestnictw i rządów krajowych sprawozdań o stanie ludności rolniczej, oraz wystosowało w tym celu kwestjonarjusz, żądając odpowiedzi na pojedyncze pytania do końca maja. Pomiędzy pytaniami znajdują się pytania co do sposobu osiągania kredytu dla rolników i warunków takowego, dalej co do stosunku produkcji, zbytu i stosunków stowarzyszeń rolniczych oraz zastępstwa interesów rolniczych itp.

Naznaczona na poniedziałek w francuskiej Izbie posłów rozprawa nad taryfą cłową została na wczoraj odłożoną z powodu nagłego zasłabnięcia posła Leroux, który był pierwszy do głosu zapisany.

Telegramy „Gazety Narodowej."

Berno d. 29. kwietnia. Władze pozwoliły robotnikom urządzić w dzień 1. maja wielkie święto robotnicze.

Berlin d. 29. kwietnia. Z Zanzibaru donoszą: Władze niemieckie wezwały Arabów w Tabora, aby broń swoją wydali; Arabowie odmówili. Emin basza wyruszył ku jezioru Tanganika. Odpłynęły ztąd dwa angielskie okręty wojenne, jak się zdaje ku posiadłościom portugalskim.

Belgrad d. 29. kwietnia. Rząd bułgarski zażądał wydania wychodźcy Rizowa. Rząd serbski odmówił z powodu, że zbrodniarzy politycznych Serbia wogóle nie wydaje, i że między Serbią a Bułgarją nie istnieje żadnego rodzaju kontrakt.

Rzym d. 29. kwietnia. Minister prezydent Rudini był na obiedzie z ambasadorem francuzkim u dyrektora rzymskiej akademii francuzkiej, Heberta, i wzniósł toast na cześć przyjaźni z Francją.

Londyn d. 29. kwietnia. Rząd angielski zastanawia się obecnie nad kontrpropozycjami Portugalii na angielski projekt konwencji. Dnia 25. maja upływa *modus vivendi*; Portugalia wnosi o przedłużenie go do 15. czerwca.

Londyn d. 29. kwietnia. Z powodu przybycia Parnella do Thurles (w Irlandji) zamierzyli jego zwolennicy zaprotestować na mityngu przeciw arcybiskupowi Crokemu, który z przyjaciela Parnella stał się jego przeciwnikiem. Zwolennicy arcybiskupa urządzili jednakowoż kontrmityng, na którym przyszło do strasznych bójek na ulicy. Z obu stron obrzucano się kamieniami. Wielu jest pokaleczonych. Policja była bezwładną. Zwycięstwo odnieśli przeciwnicy Parnella.

Konstantynopol d. 29. kwietnia. Reprezentant bułgarski oświadczył w sferze decydującej z całą formalnością, że pogłoski, jakoby Bułgarja zamierzała wkrótce obwołać swoją niepodległość, żadnej zgoła nie mają podstawy.

Nowy Jork d. 29. kwietnia. Konzul Stanów Zjednoczonych w Meksyku, donosi w urzędowej relacji, że niemieccy fabrykanci, zwłaszcza naczynia emaliowanego, maszyn do szycia i narzędzi robotniczych sprowadzają do Meksyku przez Stany Zjednoczone, a więc za cłem tańszem, niż się należy.

Wiedeń dnia 29. kwietnia godz. 1 min. 40 po południu. Akcje kredytowe —·—. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 96·10. Akcje węgierskie Banku kredytowego 343·75. Akcje Banku anglo-austrjackiego 161·—. Akcje Unionbanku 239·50. Akcje kolei Karola Ludwika 218·62. Akcje kolei Północnej 285·50. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 113·50. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) 35·30. Akcje kolei Państwowej 251·25. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 248·75. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 198·—. Losy komunalne wiedeńskie 148·75. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 158·50. Galic. oblig. indemn. 105·25. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 222·50. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 217·20. Akcje Bankvereinu 114·—. Rosyjski rubel papierowy 138·75.

4²/₁₀% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 105·55. 5% renta węg. papierowa 101·45. Napoleondory —·—. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 29. kwietnia. (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	215·25	218·25
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a.	246·50	249·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł w. a.	308·—	311·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—·—	216·—
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·60	101·30
„ „ „ 5% wyl. 10% pr.	108·90	109·60
„ „ „ 4½% los w 50 lat	98·20	98·90
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·70	99·40
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
„ „ „ „ 4%	97·70	98·40
„ „ „ „ 4% los. w 41½ l.	95·70	96·40
„ „ „ „ 4½% los. w 52 l.	99·90	100·60
„ „ „ „ 4% los. w 56 lat.	95·30	96·—
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włośc. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
„ „ „ (d. 5%) 2½%	53·—	—·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. los. w 15 lat	49·—	52·—
IV. Obligacje za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	105·—	105·70
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93·45	94·15
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·—	101·70
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
„ „ z roku 1883 4½%	98·50	99·20
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	26·25	28·25
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·46	5·58
Napoleondor	9·21	9·35
Półimperjał rosyjski	9·42	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·39	1·40
Rubel rosyjski papierowy	1·37½	1·39½
100 marek niemieckich	56·95	57·50

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Podziękowanie. Arcyksiążę Leopold Salwator z rodziną zaszczyciwszy w dniu 23 bm. przedstawienie teatralne dane w sali towarzystwa „Frohsinn" na pomnożenie funduszu stypendyjnego ku uczczeniu pamięci 40-letniego panowania cesarza Franciszka Józefa I — korpusu weteranów wojskowych — złożył na cel powyższy kwotę 50 zł., również obecną była księżna Windischgraetz z familią i na ten sam cel złożyła kwotę 15 zł., za które to datki wydział korpusu składa podziękowanie.

Podziękowanie.

Jaśnie wielmożny hr. Roman Potocki nie zapominając i o wiosce Wypyski w pow. Przemyślany, która do dóbr Jego się wlicza, udzielił jej materjału drewnianego wartości 100 zł. na budowę szkoły. Za dar ten przyjąć raczy wspaniałomyślny ofiarodawca niniejszem skromne, lecz serdeczne podziękowanie, które Mu podpisany w imieniu całej gminy staropolskiem „Bóg zapłać" składa.

Wypyski d. 26. kwietnia 1891.

Bazyli Stefanyszyn, wójt.

Łańcut. Pomimo, że znanemi są tak nam, jak i powszechnie intencje ordynata Wielm. Romana hr. Potockiego, odziedziczone po niewygasłej pamięci dostojnym ojcu, „aby nie wiedziała lewica, co daje prawica", to jednakże z uwagi, że „Sokół" nam hojnym z własnej inicjatywy pochodzącym darem 100 zł. od JW. ordynata hr. Potockiego obdarzonym stał — [illegible] nemu ofiarodawcy wyrazić publicznie [illegible] podziękowanie.

Zarząd.

40

PIENIĄDZ

POWIEŚĆ

EMILA ZOLI.

(Ciąg dalszy).

W tej chwili istotnie wierzył, że wzbogaci te nieszczęśliwe kobiety, czynił je wspólniczkami, właścicielkami części tego deszczu złota, który miał spaść na niego i dokoła niego.

Panie podniosły się i zaczęły żegnać. Przy progu dopiero hrabina pozwoliła sobie na wyraźną wzmiankę o wielkiej sprawie, o której z zasady nie mówiono.

— Otrzymałam z Rzymu od syna mego Ferdynanda list, donoszący o smutnem wrażeniu, jakie wywarła wieść o cofnięciu się naszych wojsk.

— Cierpliwości! — uspakajał z przekonaniem Saccard — my ocalimy wszystko.

Z głębokiemi ukłonami odprowadził panie aż do schodów tym razem przez poczekalnię, w przekonaniu, że w niej nie ma już nikogo. Lecz gdy powracał, ujrzał siedzącego na ławeczce człowieka, lat pięćdziesięciu. Był to mężczyzna wysoki i chudy, uhrany jak robotnik w święto; obok niego siedziała osiemnastoletnia może dziewczyna, szczupła i blada.

— Co? czego chcecie?

Młoda dziewczyna wstała pierwsza, a mężczyzna, onieśmielony tem szorstkiem przyjęciem, bełkotał jakieś niewyraźne tłomaczenie.

— Kazałem nie przyjmować nikogo! Dlaczego tu jesteście... Powiedźcież przynajmniej, jak się nazywacie.

— Nazywam się Dejoie, proszę pana, a to moja córka, Natalia...

Znowu zaplątał mu się język i mówić nie mógł dalej. Saccard, zniecierpliwiony, już miał go wypchnąć za drzwi, gdy nagle z niejasnych słów biedaka owego zrozumiał, że pani Karolina zna go oddawna i że to ona czekać mu kazała.

— Ach!.,. to wy jesteście poleceni przez panią Karolinę!?... To co innego... Trzeba było od razu tak mówić... No!... wchodźcież i gadajcie prędko o co idzie, bo mi się strasznie jeść chce.

W gabinecie nie dał usiąść biednemu Dejoie, ani Natalii, i przyjął ich stojąc, byle się ich prędzej pozbyć. Maksym, który po wyjściu hrabiny wydobył się z owego fotelu, nie uważał już za potrzebne usunąć się przez dyskrecję i przypatrywał się ciekawie nowoprzybyłym. Dejoie długo, z mnóstwem zwrotów i szczegółów niepotrzebnych, opowiadał swoją sprawę.

— Oto tak, proszę pana... Naprzód odsłużyłem swoje lata w wojsku, potem wszedłem, jako woźny, do biura pana Durieu, męża pani Karoliny, wtedy jeszcze, kiedy żył i kiedy był piwowarem. Potem poszedłem do p. Lamberthier, co to był komisionerem dla handlu artykułami żywności w halli centralnej. Potem byłem u pana Blaisot, tego bankiera, co go pan zna doskonale, proszę pana, i on sobie palnął w łeb dwa miesiące temu... A jak on sobie palnął w łeb, to ja się zostałem bez miejsca. Ale muszę jeszcze także powiedzieć panu, że się naprzód ożeniłem proszę pana. Tak, wziąłem sobie za swoją żonę, Józefkę, wtedy jeszcze, kiedy byłem u pana Durieu, a ona była, ta Józefka, kucharką u szwagrowej mojego pana, pani Lévêque, którą pani Karolina znała bardzo dobrze. Potem, kiedy ja byłem u pana Lamberthier, to ona nie mogła się tam umieścić i poszła za kucharkę do pewnego doktora w dzielnicy Grenelle, co się nazywał pan Renandin. Potem znowu ona się dostała do magazynu Trois-Frères, gdzie jakby na złość nigdy dla mnie miejsca nie było...

— Jednem słowem — przerwał Saccard — przychodzicie do mnie, żebym wam dał jaką posadę?... co?... nieprawdaż?...

Ale Dejoie pragnął koniecznie przedstawić mu swoje nieszczęśliwe położenie, los swój przeklęty, który go uczynił mężem kucharki i nie pozwolił mu nigdy znaleźć miejsca u tych samych państwa, u których ona służyła. Było to więc prawie zupełnie tak samo, jak gdyby się był wcale nie ożenił, bo nigdy nie miał z żoną razem wspolnego pokoju osobnego i musiał się z nią widywać w gabinetach szynkownianych i całować się z nią za drzwiami różnych bram i różnych kuchni. I jak się urodziła córka, ta jedna Natalia, to ją musieli oddać na mamki, aż do ósmego roku życia, aż do chwili, gdy ojciec, znudzony tem osamotnieniem, wziął ją do siebie, do swego ciasnego pokoiku kawalerskiego. W ten sposób został on prawdziwą matką tego maleństwa, wychował ją, prowadzał do szkoły, czuwał nad nią z troskliwością nieskończoną, kochając ją sercem przepełnionem adoracją, z każdym dniem wzrastającą.

— Ale też, za pozwoleniem, proszę pana, mogę przyznać, że mi się mała wypłaciła szczerze i że prawdziwe mam z niej zadowolenie. Bo to wykształcone, to uczciwe... i jak ją pan widzi, proszę pana, nie ma sobie równej w grzeczności i uprzejmości...

W istocie, Saccard znajdował ją milntką... Ten jasny kwiatek bruku paryskiego posiadał, pomimo wątłości swej, wiele gracji i wdzięku. Duże jej szeroko wycięte oczy ciekawie wyglądały z pod drobnych kędziorków jej blond włosów. Pozwalała się ojcu uwielbiać, niewinna jeszcze, bo nie miała żadnego interesu w tem, aby się tej niewinności wyrzec. W jasności i czystości jej spojrzenia przebijał się straszny i spokojny egoizm.

— Otóż tedy, proszę pana, ona mogłaby już iść za mąż i właśnie jej się trafia dobra partja, syn introligatora, naszego sąsiada. Ale ten chłopak, proszę pana, chciałby iść na swoje i chce na to sześć tysięcy franków. Nie jestto tak wiele, taki chłopak mógłby dostać dziewczynę, coby i więcej miała... Ale muszę też panu powiedzieć, proszę pana, że żonę straciłem temu cztery lata i że ona nam zostawiła swoje oszczędności, które sobie zebrała z kucharskiej służby... Mam więc cztery tysiące franków, ale cztery to nie sześć, a chłopakowi pilno i Natalce także.

Młoda dziewczyna, która słuchała z uśmiechem, patrząc na nich wzrokiem zimnym i śmiałym, potwierdziła słowa ojca kiwnięciem głowy.

— A tak... to wcale niezabawne i musi się już skończyć — tak albo owak.

I znowu Saccard próbował im przerwać. Człowieka tego osądził od razu: widział że jest głupi, ale bardzo poczciwy, dobry, do karności wojskowej przywykły, przytem przychodził z rekomendacji pani Karoliny, a już to samo było wystarczające.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).